Nr. 89 Kurytyba, 12 Grudnia 1934 Rok XV.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 12$000 płatna z góry; **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** 14 zł.; **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pesy urugwajskie.

Adres Redakcji »Ludu«: **Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń	5$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	$300
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam	
Ogłoszenia w tekście według umowy.	3$000

Jornal polonez „LUD" publica se a noite terças — e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Praça do Parque 485.

Przyszłość szkoły polskiej w Argentynie

I.

Szkolnictwo polskie poza granicami Rzeczypospolitej wszędzie napotyka na większe lub mniejsze trudności, które uniemożliwiają jego istnienie lub też hamują jego rozwój, paraliżując bardzo często nawet największe wysiłki czy to samych wychodźców czy też czynników miarodajnych urzędowych. Bardzo niewdzięcznem polem dla rozwoju szkolnictwa polskiego jest bezsprzecznie Argentyna. Zastrzegam się, że poruszając powyższy temat przyszłości szkoły polskiej w Argentyny, wnioski moje wyprowadzam z danych, jakie zebrałem, na terytorjum Misiones. Nie wiem jak jest gdzie indziej w Argentynie, ale przypuszczać należy, że warunki w innych prowincjach, gdzie mamy naszych emigrantów, są jeszcze więcej beznadziejne.

Trudności, jakie napotyka szkoła polska w Misiones są różne. Na pierwsze miejsce wysuwają się same warunki i środowiska, w których szkolnictwo obcojęzyczne, a temsamem i polskie, w Argentynie wogóle się znajduje. A te są bardzo niepomyślne. W Argentynie istnieje przymus szkolny; każde dziecko obowiązkowo przez pewien czas musi uczęszczać, — o ile się nie mylę przez 8 lat, — do szkoły rządowej lub też prywatnej, uznanej przez władze i pozostającej pod ich kontrolą. Rząd czyni także wszystko, by młodym swoim obywatelom ułatwić korzystanie z nauki bezpłatnej w szkołach swoich. Buduje więc piękne, nowoczesne budynki szkolne, wyposażając je we wszelkie pomoce naukowe, a dzieciom dostarcza podręczników, bardzo praktycznych i z roku na rok ulepszanych i innych środków pomocniczych zupełnie zadarmo. Nacjonalizm w Argentynie jest bardzo silny, może potężniejszy niż na innych terenach emigracyjnych w Południowej Ameryce; a władze tamtejsze doskonale zdają sobie sprawę jak wielką rolę we wynarodowieniu młodej generacji, potomków różnych przybyszów z poza morza, odgrywa właśnie szkoła. Dziecko urodzone w Argentynie, staje się obywatelem argentyńskim i ten zaszczytny przywilej prawo przypomina mu od najmłodszych jego lat w szkole nauczyciel lub nauczycielka, bardzo często szowinista w najwyższym stopniu. Rozentuzjazmowana, podatna dusza dziecięca naprawdę piękną swoją przybraną ojczyzną, z jaką się zapoznaje na ławie szkolnej, w niej widzi cały swój ideał, czuje się dumnem, że jest jej cząstką, kocha i doskonale włada językiem argentyńskim i nim się najczęściej, a można powiedzieć, prawie zawsze posługuje. Zresztą niektórzy z naszych rodaków sami mimowoli nawet przykładają rękę do powolnego zargentynizowania i to już nawet drugiej generacji — bo emigracja misiońska stosunkowo jest młoda — sami bowiem przyswoiwszy sobie nieco język kastyljański, nim się między sobą i w rozmowie z dziećmi posługują. Nie można się więc dziwić, że dziecko polskie w Argentynie obojętnieje dla języka i kultury polskiej, a do szkoły polskiej odnosi się z pewną niechęcią. W naturze dziecka czai się już wrodzona pewna niechęć do jakiejkolwiej szkoły; widzi w niej pewne skrępowanie swej wolności, pewien przymus, którego nie cierpi; a oto na dziecko polskie w Argentynie nakłada się podwójny obowiązek i zmusza się je do uczęszczania do dwojakiej szkoły: najpierw argentyńskiej, w której spędza rzędem 5 najmniej godzin dziennie, a potem wymaga się od niego, by drugą część dnia, przeznaczoną może na rozrywki i zabawy, znowu spędziło przykute do ławy szkolnej w szkółce polskiej. Dziecko przeciążone pracą łatwo się zniechęca do nadobowiązkowej nauki polskiej. To podwójne posyłanie dziecka do szkoły jest naprawdę ciężarem tak dla dziecka jak i dla rodziców, zwłaszcza biedniejszych. Trzeba więc naprawdę dużego uświadomienia narodowego u starszego pokolenia, i wiele dobrej woli rodziców, a często samych dzieci, by mimo tych trudności i ofiar dziecku umożliwić to poznanie języka polskiego w szkółce polskiej. Lecz nie wszyscy to, niestety, rozumieją. Szkoła polska zaś nie mając żadnych środków przymusowych, nikogo nie może gwałtem ciągnąć lub karami za nieuczęszczanie ścigać rodziców.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Prześladowania katolików w Meksyku nie ustają

Meksyk prowadzi dalej zaciekłą walkę z religją. Kraj ten mimo wszystko pozostał katolickim. Jak donoszą korespondenci, kościoły w Meksyku są pełne wiernych nietylko w niedzielę, ale i w dzień powszedni.

Przedewszystkiem jednak życie rodzinne Meksykańczyków jest katolickie. Niema domu bez krzyża na ścianie – niema podwórza bez niszy w murze z figurą świętą, najczęściej Matki Boskiej Gwadelupeńskiej.

Rząd wyrzucił naukę religji ze szkoły, a księżom zabronił udzielania jej dzieciom nawet w kościele. Ich miejce zajęły gorliwe panie. »Widziałem często — pisze jeden z korespondentów — po kościołach grupy dzieci zgromadzonych koło pojedyńczych pań, które je uczyły zasad Wiary«.

Walka bezbożników meksykańskich z religją weszła od pewnego czasu w nowe stadjum. Zawarte w r. 1929 »porozumienie« między państwem a Kościołem nie jest wykonywane, wstrzymało tylko chwilowo krwawe prześladowania.

Obecnie stara się rząd zaszkodzić Kościołowi w inny sposób, a mianowicie przez pozbawienie wiernych katolickiego duchowieństwa.

Niewesoły jest los budynków kościelnych. Skonfiskowane w r. 1926 przez rząd na własność państwa za wzorem bolszewickiej Rosji, przeszły po największej części na świeckie cele. Gdzieniegdzie zmieniono je na szkoły lub szpitale. Gdzieindziej na lokale klubowe. Jeden kościół w mieście Meksyku zmieniono na wielki garaż.

Mimo to pozostało jeszcze szereg kościołów, których nie umiano zużytkować. Nie chciano ich zwrócić Kościołowi, a nie można było użyć na świeckie cele ze względu na ich architekturę. Te powoli niszczeją. Nikt się o nie nie troszczy. Ani państwo, ani stan, ani miasto, a prywatna inicjatywa jest skrępowana. Byłoby źle widziane przez władze zajęcie się kościołem, któremu grozi ruina. Więc — niech się wali!

Poszczególni katolicy Meksyku zdobywają się na wielkie i bohaterskie czyny w obronie Wiary, nawet na nieustraszone męczeństwo — nie mogą się jednak zdobyć dotąd na organizację. Jak długo jej nie stworzą, tak długo losy Kościoła wciąż będą zagrożone.

10 MILONÓW FRANKÓW NAGRODY ZA WYNALAZEK DAJE FRANCJA

Francuskie ministerstwo lotnictwa przeznaczyło 10 miljonów fr. nagrody temu wynalazcy, który zbuduje najlepszy motor ropny dla samolotu. Za najlepszy motor uznany będzie ten, który pobije rekord szybkości samolotu w locie okrężnym, wynoszącym 10 tysięcych. km. Dotychczasowy rekord szybkości w tego rodzaju locie, ustalony przez Doreta i Le Brixa wynosi 149 km. 853 na godzinę. Motor musi być konstrukcji czysto francuskiej. W wypadku, gdyby pierwszą nagrodę osiągnął motor wynaleziony zagranicą a zbudowany we Francji, wówczas nagroda zostanie obniżona z 10 na 5 miljonów franków.

Jego Eksc. Ksiądz Biskup Dr. Teodor Kubina

Ordynarjusz diecezji Częstochowskiej i p. Minister Dr. Tadeusz Grabowski, Poseł Pełnomocny R. P. w Rio de Janeiro przybędą z Rio Grande samolotem do Paranaguá w przyszłą sobotę (15 b. m.) i tego samego dnia pociągiem wieczornym to jest o godz. 19-tej przybędą do Kurytyby.

Przywitajmy godnie Dostojnych Gości

»Komitet Przyjęcia« apeluje gorąco do wszystkich Rodaków, ażeby jeknajliczniej zebrali się na stacji kolejowej w chwili przyjazdu Dostojnych Gości i jak najserdeczniej powitali J. E. Księdza Biskupa Kubinę, pierwszego Biskupa Polskiego odwiedzającego Polonję Brazylijską, przedstawiciela Episkopatu Polskiego, znakomitego Rodaka naszego, oraz p. Ministra Grabowskiego, Posła R. P., który przybywa wraz Księdzem Biskupem do Kurytyby.

Wszyscy Rodacy na powitanie Dostojnych Gości!

KOMITET.

Z Kongresu Eucharystycznego

»Panie! błogosław naszej Ojczyźnie«!

Przepiękna mowa Prezydenta Argentyny.

Z pośród przeszło miljonowej liczby uczestników Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires największą popularność, poza Kardynałem Legatem, zdobył sobie nietylko u swych obywateli lecz i pielgrzymów z zagranicy prezydent Argentyny, generał Justo.

Argentyna jest krajem katolickim; choć panuje tam rozdział państwa od kościoła, rząd argentyński wraz z prezydentem, brał oficjalnie udział w uroczystościach kongresowych; ale trzeba podkreślić, że udział ten nie był urzędowy, zimny, lecz niezwykle serdeczny i szczery.

Tuż przed przyjazdem do Argentyny Legata Papieskiego, prezydent Republiki argentyńskiej wysłał Ojcu św. następującą depeszę.

»W chwili, gdy kardynał Pacelli wylądowuje na argentyńską ziemię, wznoszę ku Waszej Świątobliwości głos szczerej wdzięczności ludu i rządu argentyńskiego za zaszczyt, którego wyrazem jest przysłanie J. Eminencji Ks. Kardynała Sekretarza Stanu w charakterze legata papieskiego na Kongres Eucharystyczny, przez co obchód w Buenos Aires nabiera znamion szczególnego wyróżnienia. Proszę Waszą Świątobliwość w imię głębokich uczuć katolickich narodu przyjąć życzenia, które najoddaniej ku największej chwale Boga składam, by stale podnosiła się wiara chrześcijańska i pomyślność była udziałem Waszej Świątobliwości«.

Zastępcę Papieża, Kardynała Legata, państwo argentyńskie przyjmowało z honorami przysługującemi naczelnikom państw. Cały stosunek sfer rządowych do samego Kongresu i jego uczestników, był również jak najserdeczniejszy.

Życzliwość ta pochodziła nie z dyplomacji, wyrachowania czy grzeczności, lecz płynęła ona z serca, z przekonania katolickiego. A najlepszym jego dowodem to przemówienie prezydenta Argentyny gen. Justo, na zakończenie Kongresu. Było to niezwykłe przemówienie, raczej modlitwa najwyższego dostojnika Państwa. Wszystkie światowe dzienniki, nie opanowane duchem masońskim przytaczały to przemówienie; i my je podamy w wyjątkach.

»Panie Wszechświata, Boże narodów i ludów, potężnych i małych, któryś ustanowił boskiego przewodnika, prowadzącego człowieka wśród niezbadanej tajemnicy życia!

Boże Ewangelji, który każesz opiewać nadzieje natury każdej wiosny i nadzieje ludzkości w każdem dziecku!

Boże przebaczenia, miłosierdzia i miłości, który nie znasz jak tylko synów i błogosławisz matkom, tak tym, które idą w ślady Twych boskich nauk i oddają pod jasne skrzydła aniołów kolebkę swych dzieci, jak i tym, które schodzą z Twych dróg, lecz nawracają się w skrusze za popełnione błędy, uświęcając się przez miłość i macierzyństwo.

Wyczuwamy Cię, Panie, poprzez każde stworzenie, choć nie zawsze może Cię objąć nasz ograniczony umysł.

Wyczuwamy Cię poprzez nieskończoność, w harmonji światów, w świetle tych iskrzących gwiazd, które zapełniają firmament niebieski, w każdym wspaniałym widoku natury....

I uwielbiamy Cię, ponieważ podniosłeś nas z nicości naszej i pozwoliłeś nam spojrzeć aż do Ciebie, obiecując nam szczęśliwość wieczną, jako koronę naszego krótkiego życia i dając nam przedsmak nieba, pod czułą opieką Twej świętej Matki.

Wysłuchaj Panie, prośby, którą zanosi jeden z najpokorniejszych Twych synów, postawiony, przez współobywateli na czoło, ażeby kierować ich losami w jednym momencie odwiecznego obiegu światów stworzonych z Twej boskiej dobroci.....

(Dokończenie na stronie 7-mej)

Z Brazylji

CRUZEIRO W MIEJSCE MILREJSA

Rada Administracyjna Menicy Państwowej przedstawiła ministrowi Skarbu projekt dotyczący uproszczenia systemu monetarnego.

Projekt wprowadza w miejsce obecnej monety, milrejsa, nową jednostkę monetarną »cruzeiro«, który dzielił się będzie na centymy, i wartość jego równać się będzie milrejsowi.

Osobna ustawa ustali ciężar i nazwę »cruzeira« w złocie.

Oprócz monet »cruzeiro« w złocie, będą wybite monety srebrne od 2 do 5 »cruzeiros«; z bronzu i aluminjum — pół »cruzeiro« i »cruzeiro«; z niklu — 10, 20 i 30 centymów; banknoty 10, 20, 50, 100, 500 i 1.000 »cruzeiros«.

Milrejsy będą wycofane z obiegu z dniem 31 grudnia 1935 r. a od 1 stycznia 1936 r. wszelkie wpłaty dokonywać się będą tylko w kruzejrach.

Natomiast drobne monety, srebrne, z bronzu, aluminjum i niklu będą w obiegu tak długo, dopóki Skarb Państwowy nie wybije nowych monet w dostatecznej ilości.

Długi zaciągnięte w milrejsach przed 1 stycznia 1936 będą spłacane w nowej monecie.

Skruty nowej monety są następujące: Cruzeiro — cr. centym — c-m.

POLITYCY URUGUAJSCY CHRONIĄ SIĘ DO BRAZYLJI

Z Rio donoszą, że brat byłego prezydenta Uruguaju, p. Baltazar Brum zwrócił się do rządu stanu Rio Grande do Sul z prośbą o pozwolenie na osiedlenie się na jednej z fazend municypjum położonego na pograniczu. Z podobną prośbą zwróciło się również kilku innych polityków uruguajskich.

KARDYNAŁ LEME KANDYDATEM DO BRAZYLIJSKIEJ AKADEMJI LITERATURY

Z Rio donoszą, że w związku z opróżnieniem się po śmierci pisarza Coelho Neto miejsca w Brazylijskiej Akademji Literatury, sfery naukowe wysunęły na kandydata do tej godności J. Em. Ks. Kardynała Sebastjana Leme.

Obecnie dzienniki paulistańskie donoszą, że J. Em. Ks. Kardynał Leme uchyla się od wysunięcia swej kandydatury do Akademji Literatury.

WYDALENIE NIEPOŻĄDANYCH OSOBNIKÓW

Prezydent Republiki podpisał w Ministerstwie Sprawiedliwości dekret wydalenia z terytorjum kraju następujących osobników: Antonio Conrado Limonge, włoskiej narodowości, Antonio Araujo Ribeiro, portugalczyka, João Perez Parada, hiszpana, Józefa Minhauskasa, Ludwika Pondzuisa, Augusta Jurkusa, Stefana Alexandrewichusa i Antoniego Miniuskysa, wszyscy litewskiej narodowości.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI NA ULICACH RIO DE JANEIRO

Według statystyki przeprowadzonej przez Główną Dyrekcję Ruchu okazuje się, że w 1933 r. na ulicach Rio de Janeiro zanotowano 2.147 nieszczęśliwych wypadków, z których 288 było śmiertelnych.

Paraná

POŻAR W PARANAGUÁ

W Paranaguá przy ul. Praia nr. 7 wybuchł pożar w budynku gdzie mieścił się sklep korzenny p. Konstantyna Kristofla; budynek sam należał do wdowy p. Izabeli Anastacio.

Ogień objął w okamgnieniu cały sklep, pozostawiając wkrótce tylko zgliszcza.

Sklep był ubezpieczony w Kompanji Italo - Brasileira de Seguros Geraes na 20.000$000 a budynek na 30.000$000 w Kompanji Union de Paris.

Ogień prawdopodobnie został podłożony ręką zbrodniczą.

KURYTYBA

CZŁONKOWIE IZBY HANDLU ZAGRANICZNEGO

Interwentor Parany, p. Manoel Ribas zamianował członkami Izby Handlu Zagranicznego z Parany pp: Manoela Francisco Corrêa, Ildefonso Stockler de França i Brasilio Araujo; zastępcami ich są pp.: João Gambers, Alfredo Venske i Francisco Schafer.

MAJOR JUARES TAVORA W KURYTYBIE

Do Kurytyby przybył z Rio major Juares Tavora, były minister Rolnictwa.

Major Juares Tavora przybył do stolicy Parany w charakterze fiskala 5 go Batalionu Inżynierji.

NOWY DOWÓDCA OKRĘGU

Do Kurytyby przybył w tych dniach gen. Francisco José Pinto, ażeby objąć stanowisko dowódcy V-go Okręgu Wojskowego.

NOWE PISMO W KURYTYBIE

Z dniem 1-go b. m. rozpoczął w Kurytybie wychodzić nowy dziennik brazylijski »Diario da Manhã«.

Wydawcami nowego dziennika jest Spółka Wydawnicza »Diario da Tarde«; głównym redaktorem jest p. Petrarcha Callado.

GIEŁDA

Złoty	2$850
Funt szterling	71$120
Dolar	14$816
Marka niemiecka	4$807
Frank francuski	$974
Lira włoska	1$262
Pez uruguajski	5$800
Pez argentyński	3$380
Frank szwajcarski	4$810
Belgijski	$695
Floreny holenderski	7$865

SŁYNNY CYRK »SARRASANI« PRZYBYWA DO KURYTYBY

Słynny niemiecki cyrk Sarrasani, który od kilku dni bawi w Brazylji, dając widowiska w największych miastach, jak Rio de Janeiro, São Paulo, Campinas, Ribeirão Preto i wielu innych, przybywa do Kurytyby na Boże Narodzenie i w naszej stolicy zatrzyma się 10 dni to jest do 3 go stycznia, poczem uda się do Porto Alegre.

Przyjazd ogromnego cyrku złożonego z 400 osób i kilku set zwierząt będzie dla Kurytyby niezwykłym wydarzeniem. Światowej sławy cyrk Sarrasani posiada ciekawe okazy tygrysów lwów, słoni, wielbłądów, żebr, wołów »Watussi« z ogromnemi rogami, rasowych koni o raz wiele innych zwierząt tresowanych. Pozatem cyrk posiada znakomite instalacje techniczne, własną eletrownię straż pożarną i inne przyrządy wykonane według najnowszej techniki, jednem słowem cyrk Sarrasani tworzy, gdzie ajedzie, osobne, niezwykłe i ruchliwe miasto. Widowiska sztuczek cyrkowych niewątpliwie ściągną do stolicy Parany bardzo wiele narodu z »interjoru«.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA ZWIEDZAJĄCYCH CYRK

Dyrekcje Kolejowe na prośbę Cyrku Sarrasani, zgodziły się udzielić niżki 50 proc. przy przejazdach kołowych, dla tych, którzy będą chieli udać się do Kurytyby na zwiedzenie cyrku Sarrasaniego. Zniżki prawdopodobnie będą udzielane w taki sposób jak w czasie ostatniej Wystawy Rolniczej, to jest w formie bezpłatnych biletów zwrotnych.

Z BRUKU KURYTYBSKIEGO

Niejaki Aleksander Jerkoski złożył skargę na policji przeciw sąsiadom Mikołajowi Haupmanowi i Janowi Stel o pobicie.

POLICJA PRZYŁAPAŁA SZEŚCIU RZEZIMIESZKÓW

Policja kurytybska przyłapała sześciu niebezpiecznych osobników, z których każdy ma jakąś sprawkę na sumieniu. Oto ich nazwiska Artur Fernandes który używał jeszcze imion: Alfredo Pacheco, Arthur Correia, Oscar de Araujo, »Fazendeiro« oskarżony jest o kilkakrotną kradzież i skazany już był na 2 lata i 6 miesięcy więzienia; Eugenio Lopes da Silva, niebezpieczny nałogowy złodziej, stawał on na policji już 28 razy. Trzeci uwięziony to Jan Sanka, sprawca kradzieży w willi Eide; stawał on na policji już 16 razy; dalszy rzezimieszek to Aldemar Lopes Gonsalves, niebezpieczny włamywacz, sprawca różnych kradzieży w stolicy Parany.

Dwóch ostotnich to Enedino Machado de Miranda i Antonio Lopes Gonsalves, którzy pono są początkującymi w sztuce złodziejskiej.

Policja prowadzi śledztwo nad sprawkami owych osobników.

NIESZCZĘSLIWE WYPADKI

— Na Batelu 28 letni mężczyzna Sergio Kosop, syn znanej kupieckiej rodziny w Kurytybie rzucił się do studni w celach samobójczych.

Zanim spostrzeżono wypadek samobójca już znalazł śmierć.

— Na rogu ulic 13 de Maio i Riachuelo tramwaj zderzył się z autem prowadzonem przez szofera Ataide Costa z Piraguára.

São Pulo

»PARANA« W SANTOS

Z inicjatywy p. Joaguim José da Gloria powstaje w Santos placówka propagandowa pod nazwą »Paraná em Santos«.

Placówka ta będzie mieć za zadanie zorganizowanie stałej wystawy produktów i firm parańskich w porcie Santos. »Paraná em Santos« prócz stałej wystawy będzie także zajmowała się sprzedażą produktów parańskich.

Nowa placówka prowadzona sprężyście i planowo może stać się znakomitym środkiem propagandowym produkcji parańskiej, do portu Santos bowiem zawija najwięcej okrętów krajowych i zagranicznych, a tak samo i najwięcej zatrzymuje się tam podróżnych.

»Szczęść Boże« nowej placówce.

Z CAŁEJ BRAZYLJI

— Z Rio donoszą, że w São Salvador studenci ogłosili strejk powszechny.

— W Rio de Janeiro pod przewodnictwem generała Firmino Borba zebrał się sąd wojskowy w celu sądzenia pułkownika Newton Braga i porucznika Prates'a.

— W Rio de Janeiro zmarł parańczyk, João de Meneses Doria, który kilkakrotnie był deputowanym do Izby Federalnej i innych ciał ustawodawczych.

— Wielki dziennik argentyński »La Nacion« ofiarował J. Em. Ks. Kardynałowi Leme piękne album z fotografjami z ostatniego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

— Do dnia 30 listopada b. r. przeznaczono na zniszczenie 33.559.820 worków kawy.

— P. Carlos Maximiliano de Figueiredo, »Chargé d'Affaires« przy Stolicy Apostolskiej w Watykanie otrzymał odznaczenie komandora »Ordem do Nilo« od króla Egiptu.

— W Ameryce Środkowej, w miastach Copau i Santa Rita uległy trzęsieniu ziemi. Przestraszona ludność uciekła z popłochu w pola.

— W Rio de Janeiro ogłoszono upadłość firmy Monnerat Lutterback e Cia. która handlowała kawą. Pasywa wynoszą przeszło miljon milrejsów.

— Eksport kawy brazylijskiej w ciągu miesiąca listopada b. r. wynosił 993.211 worków

Oświata Ludu — dokona cudu

Wielu Czytelników wyraziło nam uznanie i wdzięczność, że już od 1-go grudnia powiększyliśmy »Lud«, choć prenumeratę podnosi Redakcja dopiero od Nowego Roku.

Jest to miła niespodzianka; sporo ona kosztuje nasze wydawnictwo. Ale decydując się na wydatek mieliśmy i mamy nadzieję, że Czytelnicy »Ludu«, wywdzięczając się za miłą niespodziankę, zjednają nam wielu nowych prenumeratorów.

Nietylko Agenci »Ludu«, ale także każdy Czytelnik, w imię hasła »Niech każdy niesie kaganek oświaty«, powinien zachęcać bliźnich do czytania i abonowania pism polskich.

DZIWISZ SIĘ CZASEM!!...

Dziwisz się czasem, dlaczego z twoim sąsiadem trudno ci rozmawiać; razi Cię jego nieuctwo, ignorancja, naiwność. Co Ty rozumiesz, on tego nie pojmuje, opowiadasz mu coś, a on nie wie o co chodzi!

Skąd to pochodzi?

Stąd, że Ty czytasz »Lud«, a sąsiad skąpi grosza na gazetę i ciemny jest jak tabaka w rogu.

Jedyny sposób na to, poradź mu, ażeby zaprenumerował sobie »Lud«. Pomóż mu napisać do Redakcji, a spełnisz dobry, szlachetny uczynek.

ZAMIAST PIĆ KASZAĆ CZYTAJ »LUD«

Mówi się dużo o kryzysie, ciężkich czasach, że niemajpieniędzy, zwłaszcza wtedy, gdy przyjdzie czas płacić prenumeratę, ale jakoś kryzys nagle zalka i pieniądze się znajdują, gdy zawadzi się o wendę.

Idzie jedna, druga, trzecia, dziesiąta butelka a jak to często dochodzi do bilatyki. Oczywiście nie wszyscy tak czynią, ale najwięcej ci, którzy potem nie mają pieniędzy na dobre pismo.

Wtedy będzie dobrze, jeżeli zamiast do kieliszka rodak nasz będzie częściej zaglądał do gazety. Zdrowiu nie zaszkodzi, jak przy kieliszku, a umysł swój wzbogaci wieloma wiadomościami ciekawemi.

NIE CZEKAJ AŻ REDAKCJA UPOMNI SIĘ O PRENUMERATĘ

Zbliża się koniec roku; trzeba opłacić prenumeratę. Nie czekaj aż agent »Ludu« lub jaki »cobrador« przyjdzie do Ciebie z upomnieniem. Sam zgłoś się do Redakcji »Ludu« lub Agenta i opłać prenumeratę. Tak czyni bardzo wielu prenumeratorów naszych. Czemu tego nie mogą zrobić wszyscy. Oszczędzaj kłopotu i zachodu Redakcji.

CZYTELNIKOM »PRZYJACIELA RODZINY«

Wszystkim Czytelnikom »Przyjaciela Rodziny« będziemy posyłać przez cały grudzień »Lud«, ażeby z nim się zapoznali, a skoro okażą ochotę go pobierać, niech zawiadomią Redakcję, nadsyłając prenumeratę w kwocie 12$000.

NOWYM CZYTELNIKOM

Wielu nowych Czytelników, którzy już zamówili »Lud« na 1935 r. wyraziło życzenie; że chętnieby czytali opisy z przyjęć J. E. Ks. Biskupa Kubiny.

Przychylając się do życzenia nowych Czytelników, będziemy im wysyłać »Lud« już od teraz, choć prenumeratę będziemy liczyć dopiero od Nowego Roku.

Ale za to niech każdy Czytelnik zjednywa nam nowych Czytelników.

Im więcej »Lud« będzie miał prenumeratorów, tem prenumerata będzie niższa, a objętość »Ludu« większa.

REDAKCJA.

PRZYSZŁOŚĆ SZKOŁY POLSKIEJ W ARGENTYNIE

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Szkoły obcojęzyczne wogóle, pomiędzy niemi i szkółki polskie, bardzo często spotykają się z dużą niechęcią czynników argentyńskich, które wprawdzie oględnie, ale systematycznie dążą do stłumienia i uniemożliwienia wszelkich poczynień narodowościowych. Niechęć ta w odniesieniu do szkolnictwa polskiego, przechodzi czasem także w otwartą walkę. Wysuwa się różne trudności, przeszkody, zamyka budynki szkółek jako nieodpowiednie i wiele innych rzeczy, aby tylko uniemożliwić otwarcie nowych szkół lub zamknąć już istniejące. Najczęściej sprężyną wszelkich tych niesłusznych szykań są inspektorzy szkolni lub nauczyciele rządowi, a w grę wchodzą tutaj cele osobiste: obawa przed utratą dobrze płatnych posad nauczycielskich. Same bowiem władze argentyńskie, jeżeli już nie koniecznie z otwartą życzliwością odnoszą się do szkół obcych to przynajmniej je tolerują i nie przeszkadzają dziecku do niej uczęszczać w chwilach wolnych od nauki obowiązkowej w szkołach państwowych.

Emigracja niemiecka, wcześniejsza od polskiej, a potem mająca od początku zapewnioną pomoc i opiekę Rzeszy niemieckiej, szkolnictwo swoje zorganizowała doskonale postawiła je na wysokim stopniu, zabezpieczając mu byt przez pozyskanie dla niego praw państwowych. Naturalnie, że odpowiadać ono musi wszelkiem wymaganiom ustaw szkolnych. Szkoły zaś polskie w Argentynie są prywatne w najściślejszem tego słowa znaczeniu; ich byt nie jest zabezpieczony żadną ustawą ani umowy Rządu polskiego z Władzami argentyńskiemi. Właściwie trudno domagać się jakieś umowy, bo rozchodzi się wprawdzie o dzieci polskiego pochodzenia, ale które, urodzone na emigracji, za pełnych Argentyńczyków są uważane. Młode pokolenie polskie w Argentynie to już nie jakaś »mniejszość« narodowa, ale w całej pełni obywatele danego kraju z obowiązkami i prawami, do których już żadne państwo obce mieszać się nie może. Tak zresztą stawiają całą kwestję szkolnictwa obcojęzycznego czynniki urzędowe, argentyńskie. Powyższe przyczyny, to pierwszorzędna trudność, która może najwięcej podkopuje byt i rozwój szkolnictwa polskiego na ziemi argentyńskiej: co przyszłość przyniesie, zobaczymy z czasem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Jan Wiśliński.

ISKIERKI

— W Stanach Zjednoczonych policja zastrzeliła głośnego bandytę zwanego Baby Face, członka bandy Dillingera.

— W Londynie książe angielski Jerzy zawarł ślub z księżniczką grecką Maryną.

Wrażenia z podróży z Polski do Brazylji

Pożegnanie krakowskich i warszawskich bruków.

Późnym wieczorem przesuwam się przez ciemne kurytarze domu. Wszyscy już śpią a ja palony gorączką podróży ani nie wspomnę że to noc i pora do snu. Wyszedłem na ulicę. Rzuciłem okiem na prawo i na lewo. Prawie, że pusto. Nic dziwnego, przecież to północ. Nawet inaczej nie przystałoby na poważny Kraków. W oddali wyłaniał się z mroków nocy gród wawelski. Chwilę zatrzymałem się na ulicy, ażeby poraz ostatni nasycić oczy jego widokiem. Coś, jakby mnie za serce ścisnęło. Sięgnąłem pamięcią do historji. Tak, to stąd szedł powiew ducha polskiego na cały nasz naród tu była siedziba królów, tu budowali oni Polskę mocarstwową. I ja stąd też odjeżdżam. Jadę do braci polskiej zagranicą — do Brazylji. I uprzytomniłem sobie, że i ja stąd wyjechać muszę, jak dawniej wyjeżdżali rycerze, pełen hartu ducha i poświęcenia się sprawie, która ma się rychło stać moim udziałem. I zdawało mi się, że duchy wielkich królów i wodzów narodu polskiego krążą nademną i zachęcają mnie do męstwa, że każą mi zawieźć pozdrowienie Polonji brazylijskiej. Raz jeszcze spojrzałem na Wawel. Spojrzałem poraz ostatni. Skierowałem się wstronę dworca. Szedłem ulicami zamyślony i nawet nie spostrzegłem się, jak przed oczyma mojemi wyrósł dworzec krakowski. Wsiadłem, po chwilowem czekaniu, do pociągu. Przeciągły świst i pociąg ruszył.

Na drugi dzień byłem już w Warszawie. Po załatwieniu wszystkich formalności, związanych z wyjazdem poszedłem na miasto, ażeby pożegnać najbardziej drogie mi pamiątki. Było to wieczorem, kiedy przechadzałem się po ulicach. Miasto wieczorem nabiera prawdziwego uroku. Reklamy świetlne są nader efektowne i nie ustępują wcale reklamom Paryża i Berlina. Są wprost wspaniałe. Jest to prawdziwa gra kolorów w najrozmaitszych odcieniach. Na ulicach wre życie. Warszawa dzisiaj liczy miljon trzysta tysięcy mieszkańców. A kiedyś w dalekiej przyszłości, będzie ona największem miastem na całym świecie, gdyż jestto tu a nie gdzieindziej węzeł łączności Wschodu Dalekiego z Zachodem. Rozbudowie wszystko sprzyja: przez miasto przepływa Wisła, która, jeśli będzie uregulowana, odda bardzo wielkie usługi, wokół poza miastem rozlegają się olbrzymie połacie równin, które, gdy będą zabudowane, stworzą miasto o prawdziwie wielkim rozmachu. Już dzisiaj o tem myśli magistrat. W najbliższym czasie ma być przedłużona ulica Marszałkowska i będzie biec poprzez ogród Saski. Nalewki aż do Żoliborza. Będzie to potężna ulica w stylu wielko europejskim. Samo miasto jest czyste i robi dobre wrażenie. W miejście, zwłaszcza w śródmieściu, jest ruch bardzo ożywiony. Ponieważ szoferzy jeżdżą szybko, a nieraz po pijanemu, a ludność chodzi po ulicach, jak się każdemu żywnie podoba, stąd bardzo dużo wypadków. Nie było innego sposobu, jak tylko nauczyć się chodzić po ulicach. Magistrat zarządził bezpłatny tydzień chodzenia po ulicach. Po tygodniu trzeba było płacić, jeżeli w nieodpowiedniem miejscu przeszło się ulicę. Można więc przechodzić przez ulicę tylko na skrzyżowaniu dwu ulic lub od przecznicy tj. od wylotu ulicy bocznej do głównej. A że nieraz trzeba było iść z 10 minut, ażeby dojść do przecznicy, a zdarza się że i dłużej, stąd wyznaczono pewne miejsca, w których można przechodzić. Na skrzyżowaniu wielkich ulic np. Nowy Swiat i Aleje Jerozolimskie są sygnały elektryczne, które zatrzymują ruch kołowy a otwierają pieszy i odwrotnie. W przeciwnym razie, gdy ktoś chodzi sobie po staremu, trzeba płacić i płaci się 1 złoty kary. Ale zato jest porządek, oczywiście, jeżeli w pobliżu znajduje się posterunkowy. Jeżeli go niema, każdy idzie, jak mu wygodniej. Początkowo nie mogłem się przyzwyczaić do takiego rygoru. Chodziłem sobie po ulicach, jak mi się podobało, ale gdy raz i drugi musiałem, przyłapany na gorącym uczynku, zapłacić złotówkę, wówczas przestrzegałem przepisów. Zanim wyjechałem z Warszawy, gdzie byłem przy parafji św. Krzyża, urządzono tydzień czystości. Te same historje powtarzały się, co przy nauce chodzenia po ulicach. Był to znowu tydzień czystości bezpłatnej.

Komicznie nieraz wyglądało to, naprzykład, wysiada ktoś z tramwaju i rzuca na chodnik bilet, a tu zaraz mu »władza« pokazuje palcem na rzucony bilet i każe zanieść do kosza, który też nie był pod nosem. Czasem trzeba było spory kawałeczek drogi przejść, ażeby z namaszczeniem rzucić doń bilet zużyty lub inny świstek papieru czy niedopalony papieros. Nie wiem, jak się odbywał tydzień a raczej tygodnie egzekucji, gdyż z Warszawy wyjechałem.

Tak szedłem ulicami w piękny wieczór październikowy i przypominałem sobie te historje już nie z tysiąca i jednej nocy ale z bruku warszawskiego.

(c. d. n.) **X. Julian Janiewski, C. M.**

Helena Grzywińska-Werpachowska

Nasza, jedynasto-dniowa podróż na Kresy Polski

Samolotem z Warszawy do Katowic w czasie burzy.

III.

Opowiadał mi pewien młody, dzielny, zamiłowany pilot, pokazując szramy na przedramieniu ręki, że omal nie utracił życia, spadając awionetką na druty telegraficzne.

Awionetka poszła wprzoch, odłamek jednego z jej skrzydeł przebił mu bok i ugrzązł pomiędzy żebrami, a odłamek ze słupa telegraficznego utkwił w złamanej ręce.

Zawikłany w druty wraz ze szczątkami samolotu, leżał jak nieżywy; doucić go nie mogli w szpitalu; parę miesięcy chorował i serce miał osłabione i nie pozwolono mu latać, lecz z lęknoty za lataniem szybko przychodził do siebie.

Jakież on piruety wyczyniał nad Siedlcami!

Leciał na plecach, korkociągiem spadał na miasto, lecz nie spadł, to tylko radosne wyczyny dzielnego pilota.

Lecimy... Mąż mój wesoło uśmiecha się z fotela obok, pod drugą ścianą samolotu, podaje mi parę pocztówek.

Chwytam je ucieszona, w torebce mam ołówek, napiszę zaraz do mego Sławka i młodszych dzieci.

Później dowiedziałam się, że te pocztówki przeznaczone były do moich zbiorów, lecz z pomocą ich oni dowiedzieli się, że w Polsce chociaż jedno maleńkie moje marzenie się spełniło, — lecę samolotem.

Zaczyna się burza, warczy, grzmi, huczy, lecz samolot leci równo, tylko od czasu do czasu moja przepona to uciska płuca, zresztą nie groźnie, to jamę brzuszną, gdyż pilot poszukuje drogi pośród nawałnic czarnych chmur, więc to się opuszcza pod nie, przemyka pośród nich, to unosi ponad nie.

Spóźniamy się.

Te manipulacje pilota wywołują wstrząs, wgórę, lub wdół.

Przy każdem krześle, na ścianie samolotu są specjalnie umieszczone woskowane koperty, czasami potrzebne pasażerom na wypadek morskiej choroby.

Nas to nie spotkało.

Zbyt przywykli jesteśmy do jazdy okrętami i autobusami w Warszawie, szczególniej podczas dni przyjęć Polaków z zagranicy, gdy autobusy mknęły, z zawrotną szybkością, trzeszcząc i warcząc, jakby zaraz skonać miały, czego zewnętrzny ich wygląd, prawdziwie elegancki, doprawdy nie znamionował.

Burza szaleje, na tle czarnych zwałów chmur widać w całej pełni gzygzaki błyskawic, grzmią w nich pioruny, zrywa się nawałnica deszczu, który tłucze się i spływa po oknach samolotu po stronie mego męża, czasami sięgnąwszy i do moich.

Co pewien czas mijamy jakieś miasto.

To był Grójec, Radomsko, Częstochowa, bliżej Myszków.

Minęliśmy pas burzy, znowu lecimy w blasku słońca.

Nadzwyczajne!!!

Pamiętam z dziecinnych lat jakąś ludową książeczkę, djabła siedzącego okrakiem na skrzydlatym potworze. Wyścibił język, wyciągnął się naprzód i dyszy, zmęczył go lot, ale leci.

Płomienny był, cały czerwony, a pod nim huczało morze ognia.

Gdy nie było burzy wyglądałam okienkiem i przepominałam sobie ilustrację z dziecinnych lat; lecz djabła nie było, nie zwisały jego nogi koło skrzydeł naszego ptaka.

A jednak samolot w locie niesamowicie się przedstawia, jak intrus w powietrznych szlakach, chociaż niema rywali, żadne orły olbrzymy nie walczą z nim.

On tylko umyka przed naturalnemi żywiołami, burzą i ulewą, które ani mu nie ustąpią, ani się go nie ulękną.

Samolot, gdy stoi, taki mały, wysmukły, jest piękny, lecz gdy uniesie się, te koła martwe, ciężkie, szpecą go, lecąc tak, jest jak urwany, niewykończony, część czegoś oderwanego od skorupy ziemskiej.

Wolałam tak patrzeć, aby tych kół nie widzieć, nie psuć sobie radości widoku przestrzeni wolnej i czystej, dysharmonją ciążenia ku ziemi, podstawą mego pięknego, zwycięskiego ptaka.

Nadlatujemy w stronę Katowic.

Rozległe, ponure miasto, jak jakaś zła zmora, groźna, warcząca.

Kresy Polski i to poważne Kresy. Potrząc, zatrworzyło się we mnie serce, czułość mnie ogarnęła, dla tej małej, wątłej skorupy ziemskiej.

Jakież potężne są przestrzenie po których płynie nasza Ziemia.

Jakiemi słabemi są słowa — »lotu ptaka«.

Z samolotu, ptaki nad ziemią, to muchy, pilot ze swoją maszyną z pośród latających stworzeń, jest królem przestrzeni.

Podziwiam lęk ludzki; wypadki bywają i na kolejach, a różnica kosztów przejazdu koleją, czy drogą lotniczą, jest minimalna, lecz przy załatwianiu interesów, wielka.

Szybciej się jest, mniej się wyda na jedzenie, dorożki, czy taksówki i hotele.

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Polsce

POTWIERDZA ODBIÓR CZWARTEJ WYSYŁKI OFIAR I DZIĘKUJE KOMITETOWI

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, wyłoniony w Brazylji z organizacyj: Związku Tow. »Oświata«, Związku Polskiego, Tow. Tad. Kościuszko-Łączność i Zgoda, Stow. Studentów Sarmacja oraz innych, otrzymał w tych dniach od ogólno-polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi z Warszawy **pokwitowanie czwartej wysyłki ofiar** zebranych przez wyżej wymieniony Komitet. Pismo brzmi następująco:

»Powołując się na pismo Związku Towarzystw z dnia 8 października b. r. Nr. 1195/34 Ogólno-polski Komitet spieszy uprzejmie potwierdzić odbiór sumy 1.000 (tysiąc) złotych, czytaem ofiary na rzecz powodzian w Polsce, zebranej przez Komitet na terenie Polonji Brazylijskiej.

Dziękując gorąco Komitetowi za Jego wydatną pracę na rzecz nieszczęśliwych Rodaków w Polsce, Ogólnopolski Komitet uprzejmie prosi Związek Towarzystw o wyrażenie w Jego imieniu Ofiarodawcom najgorętszych podziękowań.

Prezes: Hubicki«.

Komitet Towarzystw Kurytybskich, spełniając życzenie Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi z Warszawy, składa Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za złożone tak licznie ofiary, lecz zarazem apeluje do tych Rodaków, którzy jeszcze nie ofiarowali swego mitrejsa czy rejsów na naszych rodaków, dotkniętych powodzią w Polsce, ażeby pośpieszyli z ofiarą i dopełnili sumy do okrągłych 20.000$000. Brakuje do tej sumy niecałe trzy konta. »Oschła już, ziemia, osuszmy łzy«.

Kurytyba, 5-go grudnia 1934.

Ks. Jan Pałka II. sekretarz — **Józef Papugnée** skarbnik — **Franciszek Lachowski** przewodniczący.

Koloniści serdecznie witają J. E. KS. BISKUPA KUBINĘ

II. Guarany 22. XI. 34.

W poniedziałek, dnia 19 b. m. odjechali swojem autem goście z Argentyny, żegnani owacyjnie przez tutejszych obywateli. Ksiądz Biskup zaś w towarzystwie p. Dr. Gajdy i księży Dziekana i Edwarda Pinocego, udał się na linję Silva Jardim, ażeby tam odwiedzić kaplicę i szkołę. Tutaj wyjechała naprzeciw gości banderja i hucznie a buńczucznie towarzyszyła im aż na plac kościelny, gdzie siostry różańcowe otoczyły Jego Ekscelencję wieńcem róż i tak wprowadziły do kościoła. Najczcigodniejszego Gościa; pięknie powitali p. Pylak mową a dzieci szkolne wierszykami i śpiewami, za co im Jego Ekscelencja serdecznie dziękował. — W drodze powrotnej odwiedzili goście p. Franciszka Grzesiuka u którego, w stawach, podziwiali karpie młode i stare, sprowadzone tutaj z Irati od ks. Pawła Warkocza za staraniem ks. Ed. Pinocego.

We wtorek przybył Jego Ekscelencja na linję Bom Jardim. Przywitał Ks. Biskupa p. Bronisław Jabłoński, zelator kaplicy, poczem miejscowa kapela zagrała wspaniale fanfarę powitalną. Tak w kaplicy podczas Mszy św. jak również i w szkole, gdzie odbywał się egzamin, przemawiał do wiernych Najczcig. Gość. Na egzaminie przysłuchiwał się odpowiedziom dzieci, poczem sam zapytał się, między innymi, czy Pan Jezus się uczył. Jedne dzieci wahały się z odpowiedzią, inne twierdziły, że Dzieciątko Jezus nie uczyło się, bo było również i Bogiem. Wtenczas Ks. Biskup udowodnił, na podstawie Pisma Św., że Jezus uczył się chociaż nie potrzebował. Zachęcał więc dzieci do nauki a one przyobiecały na drugi raz poprawę.

Z Bom Jardim wrócili się goście do Serro Azul, by oglądnąć to pięknie rozwijające się miasteczko zamieszkałe prawie wyłącznie przez niemców.

W drodze powrotnej, do Guarani, wstąpili goście do szkoły na Harmonji Starej. Dzieci na wstępie odśpiewały rotę: »Nie rzucim ziemi«, potem deklamowały piękne wiersze. Jego Ekscelencja pytał się tutaj jak zresztą wszędzie katechizmu. Przytem dowiedział się, że jeden starszy chłopak nie był jeszcze do I szej Komunji świętej. Korzystając z okazji zachęcał Ks. Biskup rodziców, by dbali o wychowanie dzieci nie tylko umysłowo lecz także i religijne. Potem Ks. Biskup spróbował »szuraska« i piwa tutejszego a p. nauczyciel Kravczyk zrobił zdjęcie fotograficzne.

W środę w ostatnim dniu pobytu zwiedził Jego Ekscelencja Ks. Biskup szkołę miejscową Sióstr Rodziny Marji. Nie omieszkał przytem wyrazić swego uznania dla pełnej poświęcenia pracy Sióstr oraz chwalił u dzieci piękne postępy w nauce.

Następnie udano się na linje zwiedzić inne szkoły. A więc najpierw Jego Ekscelencja wstąpił do nowo zbudowanej szkoły na Campo Novo. Potem do szkoły na linji Timbo, gdzie wstępujących do sali gości witano pieśnią »Serdeczna Matko« a p. nauczyciel Szekut wygłosił mowę powitalną. Dziatwa tej szkoły wywarła na Jego Ekscelencji bardzo dobre wrażenie.

Na koniec udali się Dostojni Goście do szkoły na linji do Mel.

W imieniu kolonistów powitał Najdostojniejszego Gościa p. Michał Andrzejewski. Podając chleb i sól, prosił Ks. Biskupa o pobłogosławienie tych owoców ciężkiej pracy kolonistów na ziemi brazylijskiej.

W sali wygłosiły dzieci dobrane wierszyki za co Jego Ekscelencja szczerze dziękował. Rzewny moment przeżył Ks. Biskup a ludzie płakali, kiedy ten sam mówca p. Michał w przemówieniu pożegnalnem złożył Jego Ekscelencji życzenia szczęśliwej podróży, łącząc prośbę, by raczył pozdrowić od wiernych polaków całą Polskę z jej lasami, górami i polami. A gdy zaś ukląknie przed obrazem Matki Boskiej w Częstochowie, żeby raczył złożyć Jej hołdy od nich, i odmówić za ich dzieci »Zdrowaś Marja«.

W czwartek wczesnym rankiem pomknęło auto rzutkim biegiem w stronę S. Angelo, uwożąc Najprzewielebniejszego Gościa do innych osiedli polaków w Brazylji.

Niezatarte wrażenia wywarł w duszach naszych pobyt Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Kubiny. Najwspanialsza była pewnie I-sza Komunja święta dzieci do której uświetnienia przyczyniła się piękna pogoda, niezliczone masy ludu a przedewszystkiem sama osoba gościa Jego Ekscelencji. Ciągle słyszy się zdanie, że nie prędko będzie przeżywała nasza kolonja drugą podobną uroczystość. Wdzięczni przeto jesteśmy Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi za tę wizytę a jeszcze więcej władzom polskim, że sobie przypomniały wreszcie w jaki sposób można najlepiej przemówić do duszy katolickiego ludu polskiego na obczyźnie. **Ks. Józef Łopaciński.**

Poznajmy nasze prawa i obowiązki

Konstytucja Brazylji

(Ciąg dalszy)

Par. 3 — Instytucje opieki nad matką i dzieckiem dotyczące rodziny i pracy kobiet, a tak samo kontroli i ich kierownictwo będą podlegać przedewszystkiem kobietom habilitowanym.

Par. 4 — Praca rolna będzie przedmiotem specjalnych rozporządzeń w których obejmie się, o ile to będzie możliwe, postanowienie niniejszego artykułu. Dokładać się będzie starań, ażeby osadzać ludzi na roli, troszczyć się o ich wykształcenie wiejskie i zabezpieczyć pracownikowi narodowemu pierwszeństwo w kolonizacji i użytkowaniu ziem publicznych.

Par. 5 — Związek wspierał będzie, współdziałając ze stanami, zakładanie kolonij rolnych, do których będą skierowani mieszkańcy okolic zubożałych, którzyby tam pragnęli się przenieść, oraz bezrobotni.

Par. 6 — Wstęp dla emigrantów na terytorjum narodowe podlegać będzie koniecznym zastrzeżeniom dotyczącym gwarancji całości etnicznej oraz zdolności fizycznych i cywilnych emigranta, przyczem ruch emigracyjny z każdego kraju nie może przekraczać, rocznie 2 proc. od ogólnej liczby emigrantów, danej narodowości, osiedlonych w Brazylji w ciągu ostatnich 50 lat.

Par. 7 — Zakazuje się koncentrowania emigrantów w jakimkolwiek punkcie terytorjum Związku, przyczem ustawa ureguluje kwestje, dotyczącą doboru, umiejscowienia i asymilacji elementów obcych.

Par. 8 — W wypadkach nieszczęśliwych przy pracy w robotach publicznych Związku, stanów i municypjów, odszkodowanie będzie dokonywane wykazami płatniczemi w ciągu 15 dni po wyroku, od którego nie będzie się dopuszczać rekursu »ex officio«.

Art. 122 — Dla rozstrzygania kwestyj pomiędzy pracodawcami i pracownikami regulowanych ustawodawstwem społecznem, zostanie utworzony Sąd Pracy, do którego nie będzie się stosować rozporządzenie ustępu IV. rozdziału I.

Par. jedyny — Przy układzie Trybunałów Pracy i Komisyj Pojednawczych zachowa się zawsze zasadę wyborów ich członków w połowie przez stowarzyszenia reprezentujące pracowników i w drugiej połowie przez stowarzyszenia pracodawców, przyczem prezes wychodzi z wolnej nominacji rządu wybranego z pośród osób doświadczonych i znanych z zalet moralnych i umysłowych.

Art. 123 — Ci, którzy wykonują wolne zawody zrównani są z pracownikami we wszystkich skutkach gwarancyj i dobrodziejstw ustawodawstwa społecznego.

Art. 124 — Po udowodnieniu waloryzacji nieruchomości z racji robót publicznych, administracja, która ich dokonała, może ściągnąć od korzystających z tego, opłatę za ulepszenie.

Art. 125 — Każdy brazyljanin, który, nie będąc właścicielem wiejskim lub miejskim, zajmuje w ciągu lat dziesięciu bez protestu lub uznania cudzej własności, kawałek ziemi wielkości do 10 hektarów, czyniąc go swą pracą produktywnym i mając na nim swe mieszkanie, nabywa ziemię na własność na mocy wyroku ogłaszającego należycie spisanego.

Art. 126. — Będą zredukowane o 50%, podatki które nakłada się na nieruchomości wiejskie o powierzchni nie przechodzącej 50 hektarów i wartości do 10 kontów rejsów, ustanowione dla dobra rodziny.

Art. 127 — Ustawa zwyczajna ureguluje prawo pierwszeństwa, które przysługuje lokatorowi dla odnowienia wydzierżawionych nieruchomości zajmowanych przez zakłady kupieckie lub przemysłowe.

Art. 128 — Podlegają podatkom proporcjonalnym przepisanie majątku z racji dziedzictwa lub zapisu.

Art. 129 — Będzie uszanowaną własność ziemi plemion żyjących dziko w lasach, które w nich są ulokowane w sposób stały, przyczem jednakże zakazuje się im ich sprzedawać.

Art. 130 — Żadna koncesja ziem o powierzchni przewyższającej dziesięć tysięcy hektarów nie może być udzielana bez każdorazowego uprzedniego upoważnienia przez Senat Federalny.

Art. 131 — Zakazuje się być właścicielami przedsiębiorstw dziennikarskich o charakterze politycznym lub informacyjnym spółkom anonimowym z akcjami na okaziciela i cudzoziemców. Ci ostatni i osoby prawne nie mogą być akcjonistami spółek anonimowych właścicielek takich przedsiębiorstw. Główna odpowiedzialność i orjentacja umysłowa albo administracyjna prasy politycznej lub informacyjnej może być sprawowana tylko przez rodowitych brazyljan. Ustawa ustrojowa prasy ustali regulamin dotyczący pracy redaktorów, robotników i innych urzędników, zapewniając im stałość pracy, wakacje i emeryturę.

Art. 132 — Właściciele, dostawcy i dowódcy okrętów krajowych a tak samo załoga, w stosunku proporcjonalnym najmniej dwóch trzecich, powinni być rodowici brazyljanie, a również rezerwuje się dla nich sternictwo w zajazdach portowych, portach, rzekach i jeziorach.

Art. 133 — Wyjąwszy tych, którzy legalnie wykonują zawody wolne w chwili ogłoszenia Konstytucji, i wypadków międzynarodowych umów wzajemnych przyjętych w ustawie, tylko ci będą mogli wykonywać je, którzy są brazyljanami z urodzenia i naturalizowani, i którzy odbyli służbę wojskową w Brazylji; nie będzie się dozwalało, z wyjątkiem brazyljan z urodzenia, na realizację dyplomów zawodowych, wydanych przez zagraniczne instytuty naukowe.

Art. 134 — Powoływanie do dziedziczenia dóbr cudzoziemców, istniejących w Brazylji, ureguluje prawo krajowe na korzyść małżonka brazyljanina i jego dzieci, zawsze, ilekroć nie byłoby bardziej dla nich korzystnym statut »de cujus«.

Art. 135 — Ustawa określi procent pracowników brazyljan, który musi być przymusowo utrzymany w przedsiębiorstwach publicznych danych w koncesje i w zakładach określonych gałęzi handlu i przemysłu.

Art. 136 — Przedsiębiorstwa koncesjonowane lub zawierające umowę pod jakimkolwiek tytułem z przedsiębiorstwem publicznym, federalnem, stanowem lub municypalnem powinne:

a) utworzyć swe administracje z większością dyrektorów brazyljan, zamieszkujących w Brazylji lub u pełnomocnik w sprawach administracji wyłącznie brazyljan.

b) udzielić w wypadku, gdy są cudzoziemskiemi, władzy przedstawicielstwa brazyljanom w większości, z możnością zastępstwa wyłącznie przez brazyljan.

Art. 137 Ustawa federalna ureguluje fiskalizację i rewizję taryf przedsiębiorstw eksploatowanych na mocy koncesji lub pełnomocnictwa, ażeby, z uwagi na dobro publiczne, zyski koncesjonarjuszy lub pełnomocników, nie przewyższały słusznego wynagrodzenia od kapitału, co im pozwoli normalnie bacyć na potrzeby publiczne ekspanji i ulepszenia tych przedsiębiorstw.

Art. 138 — Należy do Związku, stanów i municypjów, w granicach odnośnych ustaw:

a) zapewnić opiekę inwalidom, stwarzając specjalne urzędy i rozwijając instytucje społeczne, których orjentację będą starały się uzgadniać;

b) pobudzać do wychowania eugenicznego;

c) ochraniać macierzyństwo i dzieci;

d) przychodzić z pomocą rodzinom obarczonym licznem potomstwem.

e) chronić młodzież przeciw wszelkiemu wyzyskowi, a tak samo przeciw zaniedbaniu fizycznemu, moralnemu i umysłowemu.

f) zastosowywać środki ustawodawcze i administracyjne, dążące do zmniejszenia śmiertelności i chorobliwości dzieci, oraz hygjeny społecznej, które zapobiegają szerzeniu się chorób zakaźnych;

g) troszczyć się o hygjenę umysłową i pobudzać do walki przeciw truciznom społecznym.

Art. 139 — Każde przedsiębiorstwo przemysłowe lub rolne, położone z dala od środowisk szkolnych, i gdzie pracuje więcej niż pięćdziesiąt osób, gdy z nich i ich dzieci przynajmniej dziesięciu okaże się analfabetami, będzie obowiązane udzielać im bezpłatnego nauczania elementarnego.

Art. 140 — Związek zorganizuje urząd krajowy do zwalczania niebezpiecznych epidemij krajowych, przyczem do niego należą wydatki, kierownictwo techniczne i administracyjne w tych okolicach gdzie wykonanie tego przechodzi możliwości rządów lokalnych.

Art. 141 — Obowiązkową jest na całem terytorjum krajowem opieka nad macierzyństwem i dziećmi dla której Związek, stany i municypja przeznaczą jeden procent właściwych dochodów podatkowych.

Art. 142 — Związek, stany i municypja nie będą mogły dawać poręczenia procentów imprezom koncesjonowanym przedsiębiorstw publicznych.

Art. 143 — Ustawa zapobiegnie temu, ażeby skupiano, zawsze ilekroć to jest możliwe, w jednem tylko ministerstwie, projekt i wykonanie prac publicznych, z wyjątkiem tych, które dotyczą bezpośrednio obrony krajowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŚLEPY RUSZNIKARZ

skonstruował precyzyjny karabin.

W Pizie inwalida wojenny, który stracił wzrok wskutek zranienia głowy, Eugenio Sabatini z zawodu rusznikarz, po wieloletniej nader mozolnej pracy, skonstruował karabin, działający nadzwyczaj precyzyjnie. Karabin ten przesłał królowi Wiktorowi Emanuelowi. W czasie ostatniego pobytu w San Rossore król przyjął ślepego mechanika na dłuższej audjencji. Król interesował się żywo pracami tego osobliwego ślepca.

RZĄD PRZYMUSZA DO NABYWANIA GĘSI

Cała prasa litewska podaje, że rada ministrów rozpatrywała oryginalny projekt ministra rolnictwa w sprawie nakazania urzędnikom państwowym i komunalnym obowiązkowego zakupu w sezonie bieżącym gęsi. Projekt przewiduje, aby do każdych 100 litów pobieranej pensji był przywiązany obowiązek kupienia 1 — 1½ gęsi. W ten sposób urzędnicy kupiliby ponad 200.000 sztuk gęsi i rozwiązany zostałby problemat zbytu tego drobiu. Cena dużej gęsi na Litwie wynosi 4 lity.

DIETY, KTÓRE ZABIJAJĄ

Stare przysłowie mówi: »jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz«. To samo można powiedzieć o pokarmach: jak się odżywiasz, takie masz zdrowie. Należy zatem zawsze zmieniać pokarmy, aby organizm, służący do trawienia, mógł odpocząć po trudnem trawieniu. Nie powinno się jeść codziennie jedne i te same pokarmy, jak również nie należy utrzymywać diety przez długi czas. W wypadkach chorób, nawet gorączkowych, nie zobowiązuje się chorych do surowej diety.

Zezwala się na spożywanie pokarmów, lecz umiarkowanie i łatwo strawnych. Dietę przepisuje się tylko wtedy, gdy jest gorączka i organy służące do trawienia są chore. W takich wypadkach zaleca się dietę i pastylki Eldoformin, jeśli zachodzą zaburzenia wnętrzności.

Inż. Czesław Bieżanko

Najważniejsze ogólne wiadomości o CEBULI

Cebula: po rosyjsku — łuk, po łacinie — coepa, po portugalsku — cebola, po hiszpańsku — cebolla, po włosku — cipolla, po francusku — oignon, po niemiecku Zwiebel, po angielsku — onion.

Cebula, a także pokrewny jej czosnek znane są od bardzo dawnych czasów. Ojczyzną cebuli jest prawdopodobnie Azja Środkowa lub Azja Południowo-Zachodnia, niektórzy je dnak za ojczyznę cebuli uważają Afrykę.

W Egipcie cebula znana była od dawien dawna, także starożytni Grecy i Rzymianie znali doskonale cebulę, a niektórzy autorzy jak Herodot (484—406 przed N. C.) z Halikarnasu, Teofrast (374—287 przed N. C.) uczeń Arystotelesa, Columella z Kadyksu, agronom z I. wieku, autor dzieła »Ogrodnictwo«, Plinjusz Kajus II. czyli Starszy (23—79), autor trzydziestu siedmiu ksiąg »Historji Naturalnej« i inni poświęcili cebuli i czosnkowi szczególną uwagę w swych pismach.

Jedni zalecali i zachwalali spożywanie czosnku i cebuli, inni znów uważali, że czosnek wywołuje najrozmaitsze choroby, a więc czosnek według niektórych autorów starożytnych ma być przyczyną trądu, według innych powoduje ślepotę, a może być także przyczyną apopleksji. Komu czosnek nie szkodzi, ten po spożyciu go powinien, według wskazówek Plinjusza, zjeść zaraz buraka pieczonego, aby wstrętnym zapachem, który wydaje czosnek nie uprzykrzać się innym swą obecnością. Podobne wiadomości o szkodliwości cebuli podawali znów przeciwnicy cebuli, a więc utrzymywali oni, że spożywanie cebuli jest przyczyną warjactwa, że cebula wywołuje bóle i zawroty głowy oraz bóle i kurcze żołądka i kiszek; wielu było jednak takich którzy utrzymywali, że spożywanie cebuli zapewnia długie życie.

Marek Terencjusz Varron (114—26 przed N. C.) zauważył, że cebula polana octem z solą nie psuje się. Szkoła greckich lekarzy Asklepjadesów, potomków Eskulapa, utrzymywała, że ci, którzy jedzą cebulę są zdrowi, bo cebula pomaga w procesach trawienia, podnosi pracę mózgu, sok z cebuli z koprem łagodzi i leczy początki puchliny wodnej, a gdy cebulę dodaje się do kąpieli to leczy ona także hemoroidy.

W »Historji Naturalnej« Plinjusza w księdze XX w rozdziale XX znajdujemy bardzo dużo najrozmaitszych wiadomości o cebuli, a szczególnie o jej zastosowaniu w lecznictwie, z których cytujemy w streszczeniu tłumaczenie odnośnych ustępów według p. dr. Granato. »Dzikie cebule nie są znane. Cebule wywołują senność i leczą rany w ustach, gdy cebule spożywa się z chlebem. Zapomocą cebuli można leczyć ukąszenia psów, trzeba jednak w tym celu moczyć cebulę w occie lub włożyć ją do miodu z winem na przeciąg trzech dni. Cebule pieczone w popiele i zmieszane z mąką jęczmienną leczą chore oczy a także wrzody na organach płciowych. Sok z cebul goi owrzodzałe oczy, a sok ten zmieszany z miodem używa się do okładania ran wywołanych ukąszeniem żmij i wogóle wszelkiego rodzaju ran. Cebulą można także wyleczyć chore uszy, w tym celu trzeba przykładać cebule namoczone w mleku kobiety; ból i dzwonienie w uszach usuwa sok z cebuli zmieszany ze szmalcem kaczym i miodem. Stosuje się także cebulę od bólu zębów i przy ukąszeniach skorpjonów. Choroby miejsc owłosionych i świerzbę również można wyleczyć okładami z gniecionej cebuli. Chorym na dyzenterję i nerki daje się cebule gotowane, a pieczone w popiele łuski z cebul wkłada się do octu i przykłada w miejscach ukąszonych przez węże i krocionogi«. Dalej przytacza Plinjusz spostrzeżenia Varrona, poglądy lekarzy Asklepjadesów i innych.

Nie tylko w starożytności i w wiekach średnich, ale także i dziś jeszcze ma cebula duże zastosowanie w lecznictwie domowem, trzeba tu zaznaczyć że są jednak osoby, które nie tylko nie mogą jeść potraw z cebulą lub z czosnkiem, bo po spożyciu takich pokarmów bardzo chorują, ale także są i takie osoby, które nie znoszą nawet zapachu cebuli i czosnku. Wielu lekarzy-przyrodników zaleca cebulę w różnych niedomaganiach. Pieczone cebule używa się jako kataplazmy na rany i wrzody, uspakajają one też ból w uszach i w tym celu przygotowuje się kataplazmy z cebuli i z gorącego masła; cebule gotowane lub pieczone oczyszczają drogi oddechowe i uspakajają kaszel. Cebule gotowane i pieczone działają rozwalniająco. Cebule surowe mają własności moczopędne i robakobójcze, a także pewne własności bakterjobójcze, używa się je więc w celu zapobiegania pewnym chorobom; według niektórych używanie cebuli surowej zapobiega błonicy (dyfterytowi) i innym chorobom zakaźnym. Cebula leczy choroby żółci i wątroby, cebulę pognieciona i zmieszaną z mlekiem dają chorym na puchlinę wodną i choroby pokrewne. Dzieciom zalecają spożywanie surowej cebuli 2—3 razy w tygodniu, aby zapobiec wielu chorobom. Sok z cebuli znany był już w starożytności jako środek nasenny. W tym celu trzeba cebulę rozgnieść i sok jej wąchać przed udaniem się na spoczynek, sok z cebuli ma bowiem własności uspakajania nerwów. Wino z cebulami jest dobrym środkiem robakobójczym, szczególnie łatwo zabija glisty. Plasterki cebuli moczone w occie i przykładane na odciski, bardzo je łatwo usuwają.

Według niektórych można zapomocą cebuli rozpoznać czy grzyby są jadalne, czy trujące. Jeżeli przy gotowaniu grzybów dodać do nich cebuli, a ta czernieje to grzyby są trujące, jeśli cebula nie czernieje — grzyby są jadalne. Ten jednak sposób odróżniania grzybów trujących od jadalnych nie uważam za zbyt pewny.

Cebula jest dziś rozpowszechniona w całym świecie. Jadane są liście i cebula. Młode liście cebuli spożywane bywają jako przyprawa do potraw, gotowane lub surowe dodaje się do jaj, mięsa, ryb i t. d. Cebule jada się surowe, solone, gotowane, pieczone i marynowane w mocnym occie gotowanym z pieprzem, solą i innemi dodatkami. Sok z cebuli i ulepek czyli syrop cukrowy z sokiem z cebuli uważają niektórzy wielcy amatorzy cebuli jako smaczne napoje.

Pod względem systematyki cebula (*Allium Cepa L.*) należy do klasy roślin jednoliściennych (*Monocotyledoneae*) do rodziny liljowatych (*Lilaceae D. C.*) i została dokładnie opisana w »Systema Naturae« przez Karola Linneusza. Do rodziny liljowatych należy bardzo wiele roślin u których łodyga zamieniona jest na cebulę. Do rodzaju Allium należy również wiele roślin z których wymienimy: czosnek (*Allium sativum L.*), pory *Allium porrum L.*), cebula zimowa czyli czosnek dęty (*Allium fistulosum L.*), cebula drobna (*Allium Schoenoprasum L.*), szalotka (*Allium ascalonicum L.*) i wiele innych.

Cebula może być uważana jako roślina jednoroczna i jako dwuletnia, co będzie przy uprawie wyjaśnione. Kwiaty cebuli są białawe posiadają sześć długich pręcików i 6 płatków.

Znanych jest bardzo dużo odmian cebuli, których tu wyliczać nie będę, a które różnią się od siebie kształtem, wielkością i smakiem cebul, odpornością na choroby, okresem wegetacji, wysokością, kształtem liści, kształtem i barwą kwiatów i t. d. Wysokość różnych odmian cebuli waha się w granicach od 30—100 cm. Wszystkie odmiany można podzielić na białe, żółte czerwone i fioletowe. Najsmaczniejsze cebule należą przeważnie do odmian białych, lecz te są najmniej odporne na choroby; do najbardziej odpornych na choroby należą cebule czerwone i fioletowe.

Pod względem chemicznym cebule zawierają przeciętnie od 84—88% wody i między innemi około 0,3% azotu, i od 0,7—0,8% popiołu. Charakterystyczną cechą składu chemicznego cebuli jest dość duży procent soli potasowych (0,3%) i magnezowych (0,2% oraz znaczna zawartość siarki (0,05%), która występuje w cebuli w postaci t. zw. związków allylowych, te właśnie związki nadają cebuli właściwy zapach i smak ostry, związki te także silnie oddziaływają na błonę śluzową i wywołują łzawienie. Związki siarkowe zawarte w cebuli pod wpływem soków trawiennych ulegają dalszym przemianom — rozkładowi i wydzielają różne gazowe połączenia siarkowe i amonjakalno-siarkowe, które po zjedzeniu większej ilości cebuli, wywołują obrzydliwy odór z ust. Cebula zawiera też pożyteczne dla organizmu związki fosforu, a mianowicie 0,1—0,15% (oznaczonego jako tlenek fosforowy), oraz także znaczną ilość krzemionki czyli tlenku krzemu, którego obecność wywołuje przy gnieceniu i jedzeniu cebuli charakterystyczny chrzęst-chrupanie, które jest spowodowane kruszeniem się kryształków (igieł) krzemionki zawartych w komórkach cebuli. Warto także wspomnieć, że w cebuli znajduje się glukoza czyli cukier gronowy i inne cukry, które obok smaku ostrego wywołanego obecnością związków siarki (jak było wyżej) nadają cebuli smak słodki: smak cebuli możnaby nazwać ostro-słodkim. Naogół cebule uprawiane w krajach cieplejszych są znacznie słodsze, niż uprawiane w krajach o klimacie bardziej umiarkowanym, cebule z tych krajów mają mniej cukru, a zato więcej innych substancyj, które nadają im smak ostry; związki te zawierają siarkę i jak się okazuje, działają nasennie, mają więc własność oddziaływania fizjologicznego podobną do opjum.

Naukowy artykuł Inż. Bieżanki w czasopiśmie »Egatea«.

W tych dniach otrzymaliśmy broszurę-odbitkę ze znanego czasopisma »Egatea« (sierpień—wrzesień 1934) wydaną przez Uniwersytet w Porto Alegre zatytułowaną »Observações sobre as caldas cupricas« napisaną przez inżyniera Czesława M. Bieżankę.

Poważny dziennik portoalegreński »Correio do Povo«, zamieszczając recenzję z tomu XIX czasopisma »Egatea«, organu Riograndeńskiego Uniwersytetu Technicznego tak pisze o artykule p. inż. Bieżanki:

»Artykuł p. t. »Observações sobre as caldas cupricas« pióra inż. Czesława Bieżanki, jest bez wątpienia, pracą o rzeczywistej wartości przez znakomite ujęcie i dokładność a wielkiego znaczenia dla naszego ogrodnictwa a specjalnie dla producentów wina kolonji włoskiej«.

Zaszczytne jestto uznanie dla naszego rodaka, niestety dotąd jego fachowości nie chcą uznać, ani wykorzystać nasze sfery, które dysponują funduszami na rolnictwo. P.

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO
CURYTYBA

SZKŁA I FABRYKA LUSTER

SZKŁO
do okien fantazyjnych, szkło ozdobne rzeźbione, matowe, szlifowane, kryształowe, można nabyć u nas w każdej ilości i mierze na zamówienie. Wstawia się szyby wyżej wymienione do kościołów i domów. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Ceny niskie.

LUSTRA
kieszonkowe, ręczne, toaletowe, fryzjerskie, wklęsłe w ramkach metalowych, celluloidowych i drewnianych.

VIDRAÇARIA VITRALUX — REINALDO v.o. OSTEN

LUSTRA DLA MEBLI
w formie: kwadratu, owalu i innych kształtów. Największym miejscowy skład luster: Specjalność w wyrobach z pięknych drzew parańskich, jak lampy pinjorowe, ramki do obrazów i fotografij wróżnych rozmiarach i kształtach.

Założono w r. 1903

Rua Mar. Deodoro, 254
Telefon 1335, Curitiba.

Casa de Saude
Sanatorio Chirurgico Suisso

RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433

Dr. G. Leuenberger

Długie lata pracował w szpitalach europejskich. **Lekarz, Specjalista w Chirurgji. — Leczy choroby kobiece, drogi moczowe.** Przyjmuje od 10—12 i od 2—5 z wyjątkiem niedzieli i soboty po południu **Leczy sztucznemi promieniami ultra fioletowemi. »Solux« Diathermia Chirurgiczna w ogóle.** — Ceny niskie.

ORLE
Druga Rezerwa Polska koło Londriny

12 kilometrów od przyszłej stacji ROLAND.
Cena 400$000 za alkier.
Cena na pierwszej Rezerwie 500$000 za alkier.
DROGA KOLEJOWA do LONDRINY skończona.
Budują ją do ROLANDU.
Główny Agent: IGNACY SZAŃKOWSKI — CAMBARÁ — PARANÁ.

MATERJAŁY NA LATO

Otrzymaliśmy KASZMIRY i BRIMY **tu krajowego i zagranicznego** i sprzedajemy je bez obawiania się konkurencji

AO MUNDO
das
CASEMIRAS
Ul. 15 de Novembro 129,
KURYTYBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU I PO RUSKU.

Hemorroidy

Zupełne ich wyleczenie z gwarancją bez operacji, bez bólu i bez wypoczynku.
CHOROBY ŻOŁĄDKA I JELIT.
(Wrzody żołądka) leczenie bez operacji, dieta według metod nowoczesnych.
Califes i Diarrhéas gwałtowne przez leczenie wprost
Zwężenie kanału odchodowego, leczenie bez operacji.
Wrzody na nodze, leczenie bez operacji.

Dr. Mendes de Araujo
Przyjmuje od 2-ej do 5-ej
Avenida João Pessoa 68 — Altos da **Pharmacia Avenida**
CURITIBA

DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?
Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?
Za 5$000, 10$000, 20$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w firmie

Empreza Constructora Universal Ltda,

która daje go swoim członkom. Pieniędzy swych nigdy nie stracisz. Żądaj informacyj przy
Rua 15 de Novembro 384 — Kurytyba.

Kupuje się WOSK
I PŁACI SIĘ ZAŃ DOBRZE.
Rua 13 de Maio N. 61.
KURYTYBA

Obuwie
dla Mężczyzn i chłopców.

TRWA W DALSZYM CIĄGU FANTASTYCZNA ROCZNA WYSPRZEDAŻ PO CENACH FABRYKI.

ARTYKUŁY SĄ ZNAKOMITE I GWARANTOWANE TYLKO W SKŁADZIE

CHAPELARIA VENUS
Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

PRZED ZAKUPNEM...
prezentów na
BOZE NARODZENIE, NOWY ROK I TRZECH KRÓLI
prosimy odwiedzić znane a tanie składy
Casas Pernambucanas

W tych to składach znajdują się najlepsze materjały łokciowe, w najpiękniejsze wzory w kolorach o trwałości absolutnie gwarantowanych.

Suknia i korta jest najpiękniejszą gwiazdką.

Rua Riachuelo Nr. 191
Avenida Republica Argentina Nr. 1421 — PORTAO

Fumo »Borboleta« kilo 18$000,
Fumo Amarelinho kilo 16$000,
Świece woskowe, części do fajek, 1000 bibułek 2$000, 1000 pilhas 6$000.
Tabaki do zażywania,
FLORECKI
CHARUTARIA LIBERTY
Praça Tiradentes (dawniej Telegraf)
Kalendarze »Ludu« i Gazety.

Dr. Carlos Moreira
Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809
Telefon 8-8-8

— 44 —

widywał trupów poszarpanych niemal na strzępy.

— — — — — — — — — —

Minęło już wszystko, komisja zbadała każdy szczegół.

Władek został przesłuchany, spisano protokół.

Po wieczornem dzwonieniu zamknęła mogiła w najdalszym, niepoświęconym kącie cmentarza zwłoki ponurego wisielca.

Nikt nie pośpieszył z grudką ziemi, nawet Władka odpychała świadomość wewnętrzna tego, co było przyczyną tak wstrząsającego samobójstwa.

A proboszcz chodził tego wieczora długo wzdłuż kościoła w żarliwej rozmowie z Synem Bożym i jego Matką, przesuwając paciorki swego ulubionego różańca.

4. Hanka.

W Krasnych Łąkach zadrowadził ksiądz proboszcz na maj taki zwyczaj, że ludzie przychodzili od pracy, nie przebierając się odświętnie, na majowe nabożeństwo.

Kościół nie był bogaty, ale bardzo miły i schludny.

Matki chrześcijańskie i panny różańcowe szorowały go i myły kilka razy do roku, nie żałując mydła, sody i swoich rąk, a ołtarze stroiły w świeże kwiaty, a zimą w zieleń świerkową.

Ojcowie i młodzieńcy mieli obowiązek dbać o ochędóstwo dziedzińca kościelnego i cmentarza. Nawet dzieci z nauki i różańcowe, w miarę sił i zdolności, pomagały na obie strony, pyszniąc się potrochu z własności swoich usług.

Wieczorem zwoływały się zazwyczaj dziewczęta, żeby razem iść do kościoła.

Hanka Omieczyńska nie miała dzisiaj jakoś ochoty łączyć się z przyjaciółkami.

Dawno już starzy włódarzowie zauważyli, że ich córce coś dolega.

Zawsze wesoła, ochocza do śpiewu i zabawy, pierwsza w robocie, teraz pełniła wszystko co do niej należało sumiennie, ale jakoś bez radości.

A tak się cieszyła, kiedy miała wracać z miasta do domu...

Wyrosła to była i zręczna dziewczyna; chłopcy z sąsiednich nawet wiosek oglądali się za nią z ciekawością; niedawno temu posyłał swatów wójta ze Stawów średni chłopak, ale Hanka nie przyjęła go, chociaż chłopiec był porządny i nie żaden ułomek, przytem miał coś grosza zarobionego, sierżanctwo sztabowe i krzyż walecznych, a ojciec chciał mu dopomóc do nabycia zagrody po zlikwidowanym koloniście.

Wiadome było zresztą wszystkim, że już przed wojną miał się do niej Władek Dzbanowski, a ona nie była mu wcale krzywa.

Potem zaczęło się coś między nimi psuć. Bo Władek, rozwydrzony przykładem młodego Ociągały, wyszydzany przytem przez niego, że dziewczyna go zdaleka i krótko trzyma, że nie w ten sposób gdzie indziej młodzi chodzą w zalety, że w każdym razie onby potrafił taką dzierlatkę ze wsi zniewolić do wszystkiego a czy jeszcze koniecznie ślubem musiałoby się zakończyć, to inna sprawa, zaczął się wkońcu wobec Hanki zachowywać według rad przyjaciela.

Źle się jednak wybrał, bo Hanka, szczołwiek żywa i wesoła, miała obyczaj surowy. Zawdzięczała to poczciwym rodzicom, wychowaniu religijnemu i przykładowi w domu, a przytem bardzo dobrze wpłynęło na nią obcowanie z panienkami ze dworu, które lubiły bardzo dziewczynę i często ją powoływały do siebie.

Z ich poręki wzięła nawet miejsce w Poznaniu. Pobyt w dużem mieście posłużył jej dobrze. Umiała się uszanować, wszelkie jakieś zaczepki ze strony mężczyzn każdego stanu potrafiła ostro odrzucić. Jak w Krasnych Łąkach tak i tu znalazła stosowne dla siebie religijne i cświatowe towarzystwa, rozwijając z pożytkiem duszę i serce.

Po jakich trzech latach wróciła do domu. Zuslazł się też wkrótce Władek i po dawnemu lgnął do niej. Dopiero w ostatnich czasach jakoś się odsunął, chociaż już wszyscy wypatrywali, rychło młodzi z ambony spadną.

Bardzo sobie tego życzyła zwłaszcza matka Władka, rozumując, że dzielna żona wyprostuje niejedno w chłopcu, co życie skrzywiło.

Sygnaturka kościelna właśnie przestała wołać na majowe nabożeństwo, kiedy Hanka wstąpiła do Dzbanowskiej.

— Przyszłam dzisiaj po was, sąsiadko, bo jakoś mi za wesoło między dziewczynami; pójdziecie ze mną na majowe?

— 41 —

będę już za wschodnią granicą, albo... no, sam już zobaczysz, gdzie...

Twój Tomek.«

Dziwna rzecz, jakby zimnym strachem powiało od tego listu na Władka.

Postać przyjaciela stanęła jakoby żywa przed nim.

Twarz poorana przedwcześnie od bulanek i rozpusty patrzała na niego oczami, w których paliły się wszystkie złe namiętności i nałogi.

Jakgdyby to było najważniejszem zadaniem jego życia, starał się oddawna źle wpływać na Władka.

Za lat chłopięcych wyszydzał jego posłuszeństwo dla rodziców, buntował przeciw starcmu poczciwemu nauczycielowi, który kochał dzieci i potajemnie je po polsku uczył, odmawiał od kościoła, a rej wodził w zbytkach i psotach.

Strząśnięty, oddalony, jak zła pokusa, wracał znowu do swej roboty, jakgdyby go korciło, że u Dzbanowskich wyrasta i dojrzewa gibki na ciele, zdrowy na duchu chłopak.

Na szczęście nie służyli na wojnie razem.

Tedy owedy spotkali się na urlopach. Chełpił się wtedy Tomek ze swoich czynów; chwalił się szczęściem u dziewcząt, przechwalał pijatykami, wynosił nad wszystkich swego pruskiego porucznika, u którego był ordynansem.

— Niema to jak mój leutant, on się bawi na swoją rękę, a ja na swoją; Francuzki, Belgijki, Rumunki, Żydówki w Rosji, żadnej nie darujemy; a pieniędzy, patrz, pełne kieszenie. Bo to ich mało u kupców francuskich, albo też u Żydów na wschodnim froncie?

Nierzadko, ale to już w tajemnicy rozkładał przed Władkiem srebrne i złote kosztowności, niewiadomo skąd pochodzące, między któremi były i odłamki, coś na resztki kościelnych naczyń wyglądające.

Widząc zgorszenie Władka, drwił sobie z modlitwy, niestworzone rzeczy wygadywał na Kościół, a nienawiść go wprost zalewała, gdy mówił o księżach katolickich.

Znać było, że nie napróżno woził i rozdawał agitacyjne broszury, przemycane na front przez usłużnych żydków, później dostarczane mu przez jakiegoś tajemniczego przyjaciela z miasta.

Z jakąś dziwną radością paił młodzież parafji, gromadził ją koło siebie, zatruwał plugawemi, pozbieranemi, na wszystkich frontach opowiastkami, piosenkami; ciągnął kolegów na pijatyki, raczył hojnie, prawił o swoich przewagach na wojnie, zapowiadał nowe czasy:

— Byle dzień, a zobaczycie, co ja za człowiek jestem. Idą nowe czasy... Dość już naszej krzywdy. Precz z panami i gospodarzami! Kij im do ręki, torbę na plecy, panami wtedy będziemy my... A jak im to nie będzie na ucho, to wierzb dosyć przy drogach i powrozów, też, niech sobie podwiązają na wietrze, razem z swoimi księżami!

Z początku nie były te gadania Władkowi miłe. Oburzał się nawet. Ale powoli zaczął jau się duszy czepiać, wkońcu zasmakował w truciźnie. Wreszcie prawie zupełnie oddał się pod nieszczęsną moc swego przyjaciela. A ten właśnie Władka ulubił sobie jako towarzysza, jego wtajemniczał w swoje zamiary, ćwiczył na pomocnika.

Bywało chwilami, że Władek zrywał pęta urokowi odsuwał się, ale wytrwale chodził Tomek koło niego tak długo, aż znowu mu się poddał. Obok radości uwodziciela było w tem wszystkiem trochę przyjaźni pozostałej z lat dziecinnych.

Na umówione gwizdnięcie spotykali się wieczorami i razem znikali często na cała noc i na dłużej...

Gdzie chodzili, co robili, nikt na pewno nic nie wiedział, czy też wolał nie wiedzieć.

Poszeptywali czasem po wsi, że Tomek kłusuje po lasach państwowych, że chodzi z towarem zagranicę, przeprowadza niknące kiedy niekiedy konie.

Jemu jednak nie śmiał nikt w oczy nic mówić, bo zawadjaka z niego był pierwszej wody, dobrze się ostatniej zimy w pamięci wszystkim zapisał, kiedy w jakiejś karczemnej kłótni Stachowi z Międzykrzewia nożem prawie całą łopatkę odpruł od grzbietu, że ledwie po paru miesiącach nazad przyrosła.

Z napomnień i przestróg kpił sobie i drwił.

— Mnie tam żadna policja państwowa nie dosięgnie, byłem lasu dopadł a zresztą nie od parady brauning noszę w kieszeni, a bagnet w zanadrzu... Zresztą, jak mi zanadto przygrzeją, to kulką własny łeb rozbiję i zaraz się przekonam, co tam prawdy o księżowskiego.

Kto chce jechać do POLSKI lub z Polski do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

„Chargeurs Reunis"
i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.
KOMPANJĄ TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety »chamada« z Polski do Brazylji.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.
Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
Curityba--Rua Barão Rio Branco 195-209
Paraná

Czy to świder automatyczny?

Nie! Jest to zwykła maszyna do pisania...
Wrażenie to dowodzi o słabości pańskich nerwów. Pan powinien zażywać ADALINĘ, która uspokaja nerwy i jest nieszkodliwą a bardzo skuteczną na system nerwowy.
W pudełeczkach po 10 pigułek — 0,5 grm.
Nowe pudełeczka po 6 pigułek — 0,25 gr.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy **syptilis, drogi moczowe, djatermja.**
Klinika dla Panien.
Leczy sztucznemi promieniami słonecznemi ultrafioletowemi.
Konsultorjum: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rezydencja
Praça Senador Correia 4

Mala Real Ingleza

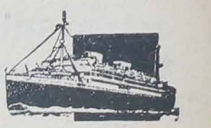

»H. PRINCESS« 17-go grudnia do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherboug i Southampton.

—0—

Do Montevideo i Buenos Aires:

Asturias	19 Grudnia
H. Patriot	25 »
H. Monarch	8 stycznia
Almanzora	25 »

Z Santos do Europy:

H. Princess	17 grudnia
Asturias	29 »
H. Brigade	31 »
H. Patriot	14 stycznia

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:
Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

BALSAMO STA HELENA
Infallível contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle, piersiowe, bóle zębów uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwo używa się przez nacieranie
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

„A VENCEDORA"
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba -- Rua Cabral N 451 — Curityba

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowli, farby i t. p.
MACEDO & Cia.
Posiadają największy skład wszelkiego **MATERJAŁU DO BUDOWLI** którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy.
Udzielają wszelkich informacyj.
Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 869 — Caixa postal 387

Słynne lekarstwo
HAEMATOGEN
DRA HOMMEL'A

rozpowszechnione pocałym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie Suchotom, Malarji, Neurastenji**, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofułom, astenji, i t. d.
Lekarstwo
HAEMATOGEN D-ra Hommela
działa ze skutkiem.

Chapelaria Elegante
RUA RIACHUELO 130
Zawsze nowe fasony kapeluszy dla **PAŃ I DLA DZIECI.**
Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych.— Welony ślubne w różnych cenach.

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 37—Curityba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Casa Jaragua
Telefon 403
Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão — Curityba.
Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jaj, szynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne
Ceny sąbardzo niskie.

OKAZJA!
Jest do sprzedania **dom murowany** blisko centrum miasta z pięknym odem za bardzo niską cenę. Informacji udziela się we własnym domu.
Aven. Silva Jardim 1295.

SZOPS w Butelkach z Atlantyki jest dziś śmietanką parańską
TELEFON 790 — 791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

— 42 —

gadania o jakiejś sprawiedliwości i sądzie za grobem...

Wszystko to pamiętał Władek doskonale, to też zdawało mu się, że list ten jest zwiastunem czegoś bardzo złego; ze strachem poprostu schował go w kieszeni, widząc, że od drogi zbacza matka w podwórko.

— Strudziłam się dzisiaj rychłą drogą, weź kosę i przynieś trochę zielonego z naszej łączki, a potem wyrąb mi trochę drewek do kuchni, ja tymczasem w domu się zakrzątnę koło gospodarstwa i obiadu... Czas ci, synku, zapomnieć o wojskowych czasach, kiedy drudzy za ciebie o wszystkiem myśleli i gotowe ci do ręki dali, a tyś ino słuchać potrzebował. Jużbym chciała, żebyś niedługo za stałą robotą w boru się obejrzał i naszą zagrodę na siebie wziął, a synową mi rychło w dom sprowadził.

W pierwszej chwili chciał, jak już nieraz w ostatnich czasach, matce odmówić nie śmiał jednak jakoś, patrząc na jej ciężko spracowane ręce, co przez ośm lat wojny nie spoczęły ani na chwilę. Nic nie mówiąc, zabrał się do roboty.

Na obiad mało co zjadł; pokręcił się potem koło obórki, a po podwieczorku przepadł gdzieś po dawnemu...

3. Na Czarciem Błocie.

Między księżym lasem a dworskim borem rozlało się wąskiem łożyskiem, od dawna tak zwane, czarne Jeziorko.

Wody jej schodziły się w wyraźną podkowę, zalesioną w środku, zamkniętą wkoło wyniesionym pagórkowatym brzegiem, przez co tworzyła się dość głęboka kotlina. Za wodą zaczynały się lasy państwowe, które stykały się z borami po stronie niemieckiej.

O Czarnem Jeziorku opowiadali sobie ludzie dziwne, starych czasów jeszcze sięgające baśnie.

Przed długiemi laty żył w tej okolicy bardzo wielki zbój, nie znający dla nikogo litości.

Rabował, napadał, pławił się we krwi, a skarby krył w jaskiniach, niedaleko jeziora nad którem stała jego obronna, moczarami oblana, ostrokołem warowna zagroda.

Po spełnieniu strasznej jakiejś zbrodni opamiętał się i postanowił zmienić życie, a za złupione skarby wybudować klasztor i kościół, sprowadzić zakonników, a samemu osiąść w puszczy.

Pobożny pustelnik, widząc jego skruchę, zapowiedział, że nie prędzej przyjmie Bóg jego zadośćuczynienie, aż nie wypleni z duszy złych namiętności. Jeżeli przed oddaniem kościoła na służbę Bożą znowu popadnie w dawne nałogi, wtedy odrzucona zostanie jego ofiara, a on rozpocznie nową, ciężką, a długą pokutę.

Zawrzała robota: padały stare, potężne dęby, skaliste złomy kamieni ściągano z innych stron, stanął nareszcie klasztor; piękny kościół przeglądał się w pobliskiej wodzie, jakby się cieszył swoją urodą w słońcu i zieleni.

Za trzy dni miał przybyć biskup z dalekiej stolicy, rozgrzeszyć zbrodniarza ostatecznie i święte przybytki poświęcić.

Wszystko było gotowe: w zakrystji lśniły złote i srebrne naczynia, leżały bogate ornaty, biała jak śnieg, cieniutka bielizna kościelna.

W kosztownych świecznikach stały wielkie świece woskowe, wspaniały kobierzec pokrywał stopnie, poważne dzwony czekały na chrzest i pierwszą swoją pieśń na chwałę Pana.

Zadowolony, przeglądał raz jeszcze wszystko zbójca-pokutnik.

Duma mu rozpierała serce, pycha go brała, zapomniał na chwilę, ile łez i krwi przylgnęło do tych murów i bogactw.

Wszedł do zakrystji, bystrem okiem przejrzał każdy kąt...

— A nożyce do gaszenia świec gdzie są?... — zawołał nagle.

— Zaraz będą, zapomniałem!.. — odpowiedział stary zakrystjan z lękiem i drżeniem, bo już widział burzę gniewu na czole pana.

Śpiesznie rzucił się ku drzwiom, by naprawić zaniedbanie.

Ale zapóźno!...

Szał dawnej, niczem nie ujętej wściekłości już opanował pana, zawarczała w powietrzu laska z żelaznym toporkiem, z rozłupaną czaszką legł starzec na ziemi...

Oprzytomniał zabójca, chwycił się za włosy, wypadł z kościoła, między pustemi murami rozległ się jego krzyk o ratunek...

— 43 —

Wiem... czy śnił... czy patrzy na zjawę nie z tego świata:

Kościół zapada się powoli w otchłani.

Przerażenie rozszerza mu oczy... widzi odrzuconą, wzgardzoną ofiarę.

Znikają kute drzwi żelazne.

Już zapadły kunsztowne kolorowe okna, dziw kraju...

Zesuwają się w głębie zręby dachu...

Sterczy jeszcze szczyt wieży, jakby ratunku wyglądał.

Teraz jeszcze krzyż widać, niby nad grobem stojący. Zamyka się i nad nim ziemia.

Burza ryczy, wstrząsa olbrzymami leśnemi, dźwigają się wody pobliskie, zalewając przeklęte miejsce dziwnie czarnemi falami.

Tak powstało Czarne Jeziorko.

Kilka razy do roku w jesienne zwłaszcza i wiosenne noce gotuje i pieni się woda; słychać bolesne wołanie, szloch, płacz... jakby otwieranie i zatrzaskiwanie ciężkich bram kościelnych; niektórzy nawet słyszą dzwony głucho jęczące pod wodą: to pokutnik czeka na zmazanie swej winy, na koniec swej kary...

Wąski przesmyk między dwoma końcami podkowy tworzył jedyną dróżkę na kilkudziesięciomorgowy półwysep, oblany Czarnem Jeziorkiem. Nierzadko, gdy wzrosła woda, zalewało się i to przejście, w środku powstawały moczary i grzęźle, które często i przez rok cały nie wysychały. Drzewa rosły tam stare, odwieczne, a u stóp ich zasnuwała się z roku na rok coraz większa gęstwina.

Ludzie nie lubili tego kąta lasu, nie tak dawne pamiętając jeszcze napady, tu się bowiem po wszystkie czasy kryli, i obwarowywali złodzieje i opryszki, tu ginął kiedy niekiedy ktoś tajemniczo tonąc zapewne w przepastnych mokradłach.

Czarciem Błotem nazwali to miejsce tajemnicze. Rzadko niepokojone gnieździły się na Czarcich Błotach różne gatunki ptactwa, zwierzyny, nierzadko zatrzymywały się tu trzody dzików. A starzy opowiadali, że za młodości ich ojców zdarzały się w kniei i wilki drapieżne.

Z wieczora i nocą pokrzykiwały żałośnie sowy i puszczyki, trwożąc mijających przechodniów.

Jeden Tomek śmiał się z tych strachów i opowieści, korzystał nawet z nich, knując i kryjąc na Czarcich Błotach swoje różne sprawki.

Pociągał za sobą Władka, który równie dobrze jak on znał wkońcu wszystkie przejścia, ścieżyny i kryjówki. Dwaj przyjaciele mieli nawet swoje stałe miejsce, na którem się spotykali po każdem dłuższem zniknięciu Tomka.

Nie mogąc znaleźć spokoju, gwizdnął Władek na psa i poszedł w stronę Czarnego Jeziorka. Zdawało mu się, że może tam, jak nieraz, będzie przyjaciel czekał na niego.

Minął przesmyk i zaszył się w gąszcza Czarciego Błota. Przedzierał się z początku powoli wąską drożyną. Potem zaczął się śpieszyć, pchany przeczuciem, biegł pod stary dąb umówiony jako miejsce spotkania.

Chociaż wieczór dopiero nadchodził, było wkoło mroczno, z trudem tylko przeciskały się promienie słoneczne przez poplątane gałęzie, rzucając tu i ówdzie pasemka światła.

Kilka już tylko kroków dzieliło Władka od starego drzewa, gdy posłyszał wrzaskliwą, zażartą kłótnię wron czy kruków, a Burek nasrożył się cały i zjeżony a niespokojny, to wylatywał, węsząc naprzód, to wracał lękliwie do pana.

Stanęli nareszcie na malutkiej polance, obficiej oblanej światłem.

Nagle stężał Władek, stanął, zdało mu się, że kamienieje od nóg, że już nigdy z tego strasznego miejsca się nie ruszy.

Z nisko wystającego grubego konara zwisał z głową ukrytą w cieniu z ciałem w poświacie człowiek — a wkoło niego podlatywały, kracząc ochrypłe, ptaszyska obrzydłe, skłócone o żer.

Spojrzał w siną, ohydną twarz i zrozumiał list Tomka, pojął, że nie myliło go jakieś niejasne przeczucie, które go gnało na posępne bagna.

Odrza, lęk, żal zaczęły Władka dusić za gardło. Chciał, nie ratować, bo już dawno było za późno, ale odciąć nieszczęśnika — i nie mógł.

Coś go dławiło, coś mu podnosiło włosy na głowie, wkońcu chwycił go zimnemi szponami taki przeraźliwy strach, że nie wiedząc co czyni, pędem biec począł ku wsi.

A przecież na polach Flandrji stosy

100 cygar 7$000, isqueiros od 2$500, kamienie, karty do gry od 3$500 4$500 8$500.
FLORECKI — CHARUTARIA
Praça Tiradentes dawniej Telegraf.

Wielki transport znakomitego
Chmielu z Polski
oraz **Nasiona Warzywne** otrzymałem w tych dniach po cenach bardzo przystępnych o czem zawiadamiam Szanownych Rodaków.
Franciszek Lachowski — Rua Cabral 451 — Curityba.

Mydła toaletowe do golenia, aparaty do golenia 4$500, sztylety, noże, laminas, gillete, zaget, broback, corco, kasetki, imbaja 2$500, nożyki od 3$000.
Florecki - Charutaria Liberty
Praça Tiradentes dawniej Telegraf.

CASA JACOB
Rua Riachuelo 222
Telefon 1668.
Meble
nowe i używane,
sienniki i nakrycia po niskich cenach.
Sprzeda się 8 domów.
Informacji udziela się na miejscu.

Szczotki i pasty do zębów, pendzelki, grzebianie, polski chmiel, polskie pocztówki, cukierki Lachowskiego, Kuli, herwa matte, kostki do gry.
Florecki—Charutaria Liberty
Praça Tiradentes dawniej Telegraf.

OKAZJA!
Z powodu wyjazdu sprzedaje starsze małżeństwo bardzo tanio piękny szakier na **kolonji MURICY**; składa się z 16 alkierów ziemi naokoło ogrodzonej.
Ziemia bardzo dobra do sadzenia. Las zarośnięty drzewami tak zwanemi »da lei«; woda, pastwisko, sad, dom mieszkalny wraz z innemi zabudowaniami gospodarczemi na miejscu.
Informacji udziela się w
Fabrica do Café Liberal
Rua Floriano Peixoto 1186—Telefon 95

JACEK DROMLEWICZ
lekarz-Dentysta w Kurytybie
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
Rua Monsenhor Celso Nr. 148. piętro (Primeiro de Março)

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI
na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylja: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
Agencje: Araraquara — Barretos — Bolucatú — Cazias — Espirito Santo do Pinhal — Jahú — Mocóca — Ourinhos — Paranaguá — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Pardo — S. Manoel.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiejkolwiek walucie i w jakiejkolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów uruguajskich, która to waluta podlega zastrzeżeniom w Uruguaju.
BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listownie, lub telegraficznie w jakiejkolwiek sumie i monecie do wszystkich miejscowości zagranicznych.
BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określany, dają odpodnie procenta.
BANK FRANCUSKO WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klientelę, ażeby zechciała porozumieć się w sprawie jakiejkolwiek operacyj, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

CIERPIAŁEM 25 LAT!
Oszczędzałem się niewdzięcznym, gdybym, po tylu latach cierpień, nie złożył publicznego podziękowania doktorowi **Mendes de Araujo** za wyleczenie mnie z hemoroidów, na które od młodości cierpiałem, czyniąc moją starość ciągłem cierpieniem i zmuszając mnie do bezczynności.
Obecnie, mimo mych 60 lat, czuję się zupełnie zdrowym, odzyskałem energję i dobre zdrowie, pragnę więc, przez niniejsze oświadczenie, wyrazić memu szanownemu lekarzowi moje szczere podziękowanie za wszystko co mi uczynił, wybawiając mnie z cierpienia, które zdawało się być wiecznem. Jak już powiedziałem, cierpiałem 25 lat, na hemoroidy, moje życie było ciągłem i jednostajnem cierpieniem; albo leżałem i czułem nieznośne bóle, albo traciłem krew aż do wyczerpania, nie mogąc zachować hygjeny tak przyjemnej i koniecznej.
Dlatego też z prawdziwą przyjemnością ogłaszam to oświadczenie publicznie w tej myśli, że może być ono komuś użyteczne, i jako podziękowanie memu dobroczyńcy.
Marcos Destefano
Mieszkanie: Rua Francisco Rocha n. 771.

Fajki od 1$500 do 28$000, fumy w 20 gatunkach, tabaki turecki, Rio Grande, lampki elektryczne 1$800, 3$500, cygarniczki, kieszonki i t. d.
Florecki - Charutaria Liberty
Praça Tiradentes dawniej Telegraf

Baczność! Uwaga!
Z powodu przebudowy naszego domu i sklepu towarów dewocjonalnych, składu papierów i wiele innych przedmiotów stosownych na podarunki **»Bożego Narodzenia«**, sprzedajemy wszystkie towary **po cenach zniżonych** celem upłynięcia tychże:
Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelakich oprawach i cenach.
Obrazy religijne każdych rozmiarów — Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, pióreczki, cyrkle i t. d.
Korzystajcie z okazji!
Wszelka sprzedarz po cenach zniżonych, z powodu budowy domu nowego handlowego firmy
C. E. SCHULZ & COMP.
(dawniej Cezar Schulz)
Rua Barão do Serro Azul 66-72
Curityba, Estado do Paraná

Janina Furmaniak Schmidtinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

Z Kongresu Eucharystycznego
(Dokończenie ze strony 1-szej)

Ten, który już raz Cię wzywał w przysiędze, którą ślubował służyć lojalnie i wiernie swemu narodowi, przychodzi teraz w towarzystwie całego narodu, złożyć Ci publiczny, szczery i uroczysty dowód swej wdzięczności, swej wiary i swej miłości...

Przychodzimy do Ciebie Panie, w tych dniach, w których Najśw. Sakrament Eucharystji, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, zgromadził tu tak wielu Twych synów, tak wielu Twych pasterzy; wszyscy argentyńczycy i cudzoziemcy, mieszkający tu i pielgrzymi, przychodzimy do Ciebie Panie, ażeby prosić Cię z sercem przepełnionem nadzieją, byś uczynił wszystkich i każdego z nas lepszymi, szlachetniejszymi, wierniejszymi i lepszymi braćmi dla naszych braci.

Jezu Chryste, Zbawco nasz! Oto tu, u Twych stóp woła do Ciebie jeden z wierzących: spraw, ażeby na naród argentyński zstąpił pokój, ażeby panował on w umysłach wszystkich jego synów, w rodzinach, całym Narodzie, Ameryce, którą zachowałeś dla św. wiary, w całej ludzkości, która tak potrzebuje pokoju, a która tak cierpi ponieważ opuściła Twe boskie ścieżki.

Panie Jezu Chryste! W tych dniach radości i chwały, które przeżywamy, ponieważ w całości poświęcamy je dla Twej czci, — tu, na tej ziemi, gdzie prawie niema przepaści, któreby dzieliły ludzi; w tym narodzie, gdzie z Twej dobroci praca wydaje owoce; od kościołów do fabryk, od ubogich chat do bogatych pałaców, od szkół do kasarń, z wdzięcznemi głosami dzieci i starców pochylonych wiekiem, wznosi się głos wdzięczności za te liczne cuda, jakiemi obdarzyła nas Twa ręka wszechmocna...

Głos szlachetnej wdzięczności, że w dniu, w którym zastępy narodów krocą przed Twemi oczyma, postępuje sztandar argentyńczyków, prowadząc nietylko sto miljonów ludzi wolnych, kierowanych przez instytucje utworzone pod Twem imieniem, jeżli nie tak doskonałych jak może być każde dzieło ludzkie to w każdym razie stale dążących do doskonałości, a tak samo setki miljonów ludzi dobrych, którzy uznają i szanują boską Ewangelję pokory, pokoju, braterstwa i miłości.

Panie! Pobłogosław wszystkich; pobłogosław naszej Ojczyźnie; otaczaj ją opieką, o Panie!

Przemówieniu p. Prezydenta, dwumiljonowa rzesza zgromadzona w parku Palermo wysłuchała stojąc w największym skupieniu. I nie po jednej twarzy tak najwyższych dostojników, jak i szaraczków pielgrzymów, podczas słów tych, spłynęły łzy radości. Gdy dostojny mówca, niezwykle już wzruszonym głosem, zakończył przepiękną modlitwę, przez kilka minut w całym parku, miljonowe rzesze wznosiły okrzyki na cześć Kościoła św. Republiki Argentyńskiej i szlachetnego prezydenta generała Justo.

Ostatnie błogosławieństwo Kardynała-Legata zakończyło XXXII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Ameryce Południowej.

Ks. Jan Pałka.

Z São Feliciano

Chociaż pszenica stoi na polu czekając na żniwo, chętnie zwołałem ludzi z tej tu linji Grachaim na poświęcenie węgielnego kamienia pod nowy budynek szkolny, ponieważ ksiądz proboszcz Konstanty Zajkowski nalegał, aby to uczynić czemprędzej.

Z sąsiadami już przygotowaliśmy 14000 cegły, dużo fur kamieni i gromadę drzewa, bo mamy stawiać wielką salę szkolną. Jakoś i wyżsi urzędnicy o nas sobie przypomnieli i też przybyli. Gdy ksiądz proboszcz poświęcił kamień, przeczytał protokół do zamurowania i wygłosił piękną przemowę, zachęcając ludzi do kształcenia dzieci, sam złożył 50$000 na murarzy.

Pan prefekt złożył 100$000 a inni też dali i tak na majstrów zebrało się paręset milów.

Prędkoby nasz dom był gotów, gdyby plotkarze nie przeszkadzali i razem z nami wzięli się do pracy i do pomocy księdzu proboszczowi, który tak wiele się stara o nasze dzieci a za co niewdzięczni ludzie jeszcze mu krzywdy wyrządzają. Żal żeśmy tu przyjmowali różnych »przybyszów«, którzy nam niezgody nasiali.

Teofil Szarblewski — prezes.

Legjoniści nie boją się śmierci.
Dzielni żołnierze Legji Cudzoziemskiej nie gardzą alkoholem. Podobno ma on być jednem ze źródeł ich brawury.
Innego jednak zdania było towarzystwo wstrzemięźliwości, działające na terenie Maroka. Po długich staraniach u władz wojskowych otrzymało ono pozwolenie na umieszczenie w koszarach Legji propagandowych afiszów, omawiających zgubne skutki używania alkoholu i kończących się złowieszczemi, czerwonemi literami wydrukowanemi, wyrazami: »Alkohol to śmierć!«.
Na drugi dzień na wszystkich afiszach było dopisane: »Ale legjoniści nie boją się śmierci i lubią z nią igrać. Propagatorowie wstrzemięźliwości machnęli ręką i kazali pozdejmować afisze.

Mówi Kolonja!

Od wielu naszych Czytelników otrzymaliśmy listy, w których, omawiając ostatnią polemikę jaką prowadzi »Gazeta Polska w Brazylji« przeciw Zw. Tow. Oświata, Związkowi Polskiemu i innym organizacjom, wyrażają przekonanie, że na takie zaczepki anonimowe, jakie zamieszcza »Gazeta Polska w Brazylji« z pomocą kilku nieodpowiedzialnych redaktorów, nie warto odpowiadać, bo zapewne za 2 lub 3 tygodnie wszystko co dotąd twierdzili, odwołają, jak to już wiele razy uczynili.

Tak Zw. Tow. Oświata, Związek Polski jak i Sarmacja posiadają ludzi, którzy »zęby stracili« na pracy społecznej, i wszelkie oszczerstwa oraz nagonki kilku młodzików zarozumiałych, co to myślą, że wszystkie rozumy posiedli i chcą mieć monopol na polskość w niczem nie zdołają umniejszyć wielkich ich zasług na niwie polskiej pracy społecznej.

I słusznie mówią nasi Czytelnicy. Na kilometrowe artykuły polemiczne małośmy odpowiadali, byle tylko prostować zbyt rażące oszczerstwa i fałsze. I nadal to samo będziemy czynić.

Zarząd »Kółka Rolniczego« w Abranches uwiadamia za pośrednictwem Zw. Tow. »Oświata« Centralny Związek Polaków o swem wystąpieniu.

»Kółko Rolnicze« w Abranches uchwaliło wystąpić z C. Z. P., do którego dotychczas należało.

Główny powód, że składa się z członków katolików, nie może przeto należeć do Związku Towarzystw C. Z. P., które zwalcza **katolickie** Towarzystwa »Oświaty«. Również zaznacza swój protest przeciw C. Z. C., że przeszkodziło delegatowi »Oświaty« brać udział w obradach 2-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Abranches, dnia 2 grudnia 1934.
Zarząd.

Sprostowanie

W związku z »Protestem« zamieszczonym w »Gazecie Polskiej w Brazylji« nr. 49 podpisanym przez niektórych członków Związku Polskiego a zarzucającym prezesowi p. Lachowskiemu rzekome nadużycie stanowiska prezesa oraz cały szereg innych zarzutów, Zarząd Związku Polskiego na zebraniu dnia 8 go b. m. stwierdza poraz wtóry, iż prezes, p. Lachowski działał zawsze w ramach swych uprawnień i w ścisłem porozumieniu i za zgodą Zarządu.

Zarząd czuje się zmuszonym stwierdzić, że nie prezes Związku, p. Lachowski, lecz kilku członków, którzy prowadzą nagonkę na prezesa i wszelkiemi sposobami podjudzają członków przeciw ich własnej władzy, ci członkowie »pogłębiają nienawiść i sieją niezgodę wśród braci rodaków.«

Zarząd stwierdził ponadto, że organizatorzy »protestu« dla wprowadzenia w błąd innych członków, podali pod protestem szereg nazwisk osób, które nie są wcale członkami Związku Polskiego.

Za Zarząd
Mieczysław Florecki Sekretarz

UWAGA

Związek Polski w Kurytybie otwiera niniejszym **konkurs** na gospodarza bufetu przy Związku Polskim. Łaskawe zgłoszenia uprasza się skierować pod adresem: **União Polonesa — Rua Carlos Carvalho N. 487.**
Zgłoszenia się przyjmuje na przeciąg dni 30-stu. **Florecki** Sekretarz.

XIV. Walny Zjazd Związku Tow. „Oświata"

ODBĘDZIE SIĘ

w niedzielę, dnia 6-go stycznia 1935 r. w Kurytybie

10 godzina. **Uroczyste Nabożeństwo Pontyfikalne będzie celebrował J. Eksc. Ks. Biskup Kubina na intencję członków Związku Tow. »Oświata«.** W nabożeństwie wezmą udział delegacje kurytybskich i okolicznych towarzystw ze sztandarami.

Projekt porządku obrad:

13½ godzina. 1) Otwarcie Walnego Zjazdu (w wielkiej sali gmachu Związku Polskiego).
a) Powitanie Delegatów i Gości.
b) Odczytanie telegramów i korespondencji.
c) Sprawdzenie mandatów.
2) Wybór Prezydjum i uchwalenie porządku obrad.
3) Odczytanie i przyjęcie protokółu z XIII. Walnego Zjazdu.
4) Sprawozdanie za rok 1934: a) Prezesa,
b) sekretarza,
c) skarbnika,
d) komisji rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
6) Referat: Akcja katolicka (Ks. prob. Jan Wiśliński).
7) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej na 1935 rok.
8) Referat. Wychowanie społeczne Młodzieży — Wincenty Flenik, student medycyny.
9) Wolne wnioski i rezolucje.

20½ Uroczysta Akademja ku czci J. Eksc. Księdza Biskupa Teodora Kubiny i Pana Ministra Dr. Tadeusza Grabowskiego, Posła R. P. staraniem Komitetu Przyjęcia wyłonionego z organizacyj: Związek Tow. »Oświata«, Związek Polski, Tow. T. Kościuszko-Łączność i Zgoda oraz Tow. Śpiewacze Chóru Św. Stanisława.

Na program akademji złożą się: Przyjęcie Dostojnych Gości »chlebem i solą«, hymny, mowa powitalna, przedstawienie zespołu amatorskiego członkiń Tow. Polek »Królowej Jadwigi« w Abranches p. t »Któż mi zwróci łzy« i występy artystyczne Tow. Śpiew. Chór Św. Stanisława z Kurytyby.

Na Walny Zjazd »Oświaty« zapraszamy wszystkich członków »Oświaty«, a także wszystkie polskie towarzystwa stojące na gruncie katolickim, oraz wszystkich Polaków-Katolików

N. B. — W głosowaniu na zebraniu mogą brać udział tylko delegaci i członkowie Związku »Oświata«.

Zarząd Związku Tow. »Oświata«.

Na pokrycie kosztów podróży delegata Zw. Tow. »Oświata« na II Zjazd Polaków w Warszawie złożyli:

(ciąg dalszy)

Ks. prob. J. Janicki z Poznania	**260$000**
S. M.	**52$000**
S. P.	**52$000**
Ks. Dziekan Wróbel	**50$000**
Ks. prob. Wiśliński	**50$000**
P. Zofja Dobrzyńska z Warnowa	**10$000**
XX. z Cruz Machado	**20$000**
Stanisław Ostrowski z Rio Azul	**10$000**
Na obchodzie w Abranches	**294$000**

Wspaniałomyślnym Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Zarząd.

WPŁACILI CZŁONKOWSKIE ZWIĄZKU TOW. »OŚWIATA« w roku 1934.

Towarzystwo Władysława Jagiełły z Abranches 100$000, Towarzystwo Św. Józefa z Serrinha 50$000, Towarzystwo Królowej Korony Polskiej z Ponta Grossa 50$000, Tow. Rolnicze Św. Stanisława z Muricy 25$000, Towarzystwo Królowej Jadwigi z Abranches 20$000, Stowarzyszenie Apostolstwa Modlitwy z São Matheus 10$, Towarzystwo Im. H. Sienkiewicza z São Matheus 10$000, Towarzystwo Polek z Iraty 19$000, Towarzystwo Rolnik z Apucarana 24$000, Towarzystwo Bartosza Głowackiego z Hervalsinho 30$000, Towarzystwo Młodzieży H. Sienkiewicza z Hervalsinho 17$000, Związek Polsko-Katolicki z Campo Largo 24$000, Bibljoteka Parafjalna z Rio Claro 10$000, Franciszek Augustyniak z São Matheus 6$000, Ks. Bolesław Bayer z Thomas Coelho 6$000, Jakób Bukowski z Rio Claro 20$000, Ks. Dr. Jakób Benzyger z Rio de Peixe 6$000, Bolesława Bieńkowska z Kurytyby 1$000, Stanisław Bęben z Kurytyby 7$000, Władysław Bianek z Canoinhas 4$000, Weronika Choińska z Abranches 6$000, Władysław Choiński z Abranches 1$000, Franciszek Choiński z Abranches 1$000. (Ciąg. dal. nast.)

Komitet przyjęcia

J. EKSC. KSIĘDZA BISKUPA KUBINY I PANA MINISTRA GRABOWSKIEGO

W związku z bliskim przyjazdem J. E. Księdza Biskupa Kubiny i P. Ministra Grabowskiego, Posła R. P. do Kurytyby, utworzył się Komitet Przyjęcia do którego weszły następujące organizacje: Związek Tow. »Oświata«, Związek Polski, Tow. T. Kościuszko Łączność i Zgoda oraz Tow. Śpiewacze Św. Stanisława.

Przewodniczącym Komitetu wybrano ¡p. Jana i Faucza, wiceprzewodniczącą p. Helenę Skalską, I. sekretarzem p. Majczak, II. sekretarz Ks. redaktor Jan Palka; ponadto powołano komisje organizacyjne i przygotowawcze.

»Komitet Przyjęcia« postanowił uroczyście powitać Dostojnych Gości w dniu Ich przybycia do Kurytyby, na dworcu kolejowym, oraz zorganizować akademję ku czci J. E. Ks. Biskupa Kubiny i Pana Ministra Grabowskiego, Posła RP. w dniu 6-go stycznia pr. w gmachu Związku Polskiego.

Komitet

PROGRAM OBJAZDU OSIEDLI POLSKICH W PARANIE

J. E. KS. BISKUPA KUBINY

15.XII.1934 —	Przyjazd do Kurytyby godz. 19'00
16 » » —	Uroczysta msza w kościele Św. Stanisława, godz. 10'00
» » » —	Między 5 a 7 przyjęcie w Konsulacie Generalnym kolonji polskiej
17 » » —	przed południem wizyty władz, wieczorem przyjęcie w Konsulacie Generalnym
18 » » —	przyjęcie u Ks. Ks. Misjonarzy
19 (środa) —	Orleans, msza święta, rano godz. 9
20 (czwartek	Thomas Coelho -- msza św. rano godz. 9 Balsa Nova po poł. o 4-tej udział w uroczystości Niepodległości Polski
21 (piątek)	Araucaria — msza św. rano godz. 9 Serinha, Catanduva — błogosławieństwo (popołudniu)
22 (sobota)	Muricy — msza św. rano godz. 9 popołudniu szkoła Sióstr Rodziny Marji
23 (niedziela)	Abranches — msza św. rano godz. 9 Santa Candida — błogosławieństwo po południu
24 (poniedz.)	Papagaios Novos — msza św. godz. 9 rano Santa Barbara — błogosławieństwo (popołudniu)
25 (wtorek)	São Mateusz — msza św. rano godz. 9 Agua Branca — błogosławieństwo (popołudniu)
26 (środa)	Rio Claro — msza św. rano godz. 9 Vera Guarany — błogosławieństwo (popołudniu)
27 (czwartek)	Marechal Mallet — msza św. rano godz. 9 Serro Azul — błogosławieństwo (popołudniu)
28 (piątek)	Iraty — msza św. godz. 9 rano Kolonja Iraty — błogosławieństwo (popołudniu)
29 (sobota)	Podróż z Iraty do Prudentopolis
30 (niedziela)	Prudentopolis — msza św. godz. 9 rano
31 (poniedz.)	Podróż do Hervalu — błogosławieństwo (popołudniu)
1.I.35 (wtorek)	Hervalsinho — msza św. godz. 9 rano
2.I.1935 (środa)	Teresina — msza św. rano godz. 9 Saltinho — błogosławieństwo (popołudniu)
3 » » (czwart.)	Ivahy — msza św. godz. 9 rano
4 » » (piątek)	Ponta Grossa — msza ś w. 9 rano wizyty
5 » » (sobota)	Powrót do Kurytyby
6 » » (niedz.)	Kurytyba — msza św. w kościele Ks. Ks. Misjonarzy godz. 9 Zjazd Zw. Tow. »Oświaty« i uroczyste przyjęcie Ks. Biskupa przez Komitet wyłoniony ze Związku Tow. »Oświata«, Związek Polski, Tow. Tad. Kościuszki-Łączność i Zgoda, Tow. Śpiew. Chóru Św. Stanisława.

Powyższy program został ułożony wspólnie z władzami kościelnemi. Uprasza się wszystkich proboszczów o przygotowanie uroczystych zjazdów w kolonjach w wyżej podanych terminach.

POSZUKIWANIE.

W dniu 11 maja 1933 r. zmarł w Buffalo (Ameryka Północna) - Antoni Rogala, syn Antoniego, pochodzący ze wsi Borów, gminy Hodel, pow. Lublin - pozostawiając spadek.

W związku z tem - poszukiwany jest brat zmarłego **Józef ROGALA**, syn Antoniego, podobno przebywający w Brazylji, który powinien zgłosić swe pretensje do spadku albo jego potomstwo, gdyby sam już nie żył.

Poszukiwany i każdy kto posiadłby jakiekolwiek wiadomości o miejscu jego pobytu - proszony jest o porozumienie się osobiste lub pisemne z Konsulatem Generalnym R. P. w Kurytybie - (Rua André de Barros, 528).—

Dzielny pościg kolonistów polskich za cyganami koniokradami

Opowiadanie naocznego świadka.

Jeden z naszych Czytelników, p. Jan Kicana z Trez Bicos opisuje nam pościg za cyganami, w którym sam brał udział:

Pewnego poranka kilku kolonistów na Trez Bicos zauważyło, że skradziono im z »porter« konie. Wieść o kradzieży lotem błyskawicy rozeszła się po kolonji. Wnet ustalono, że brakuje 8 pięknych koni.

— Musiał je ktoś skraść, bo przęsła w płotach porozrywane.

— Ale kto?

— Nikt inny tylko cyganie koniokrady; nawet ich niedawno tu widziano, jak chyłkiem przechodzili. Ktoś inny widział ich w nocy jak jechali na koniach. Inny jeszcze rozpoznał, że to był głośny koniokrad, cygan, zwany Barbozą.

— Nie ma co, tylko dogonić i odebrać.

Zebrało się kilku kolonistów gotowych do pościgu natychmiastowego. Zasięgając języka po drodze, jechaliśmy śladem cyganów, ale jakoś nie mogliśmy ich napotkać, bo szelmy cygany uciekali nocą a na dzień zaszywali się gdzieś w lasy.

— Tak ich nie złapiem—powiada jeden.

— Musimy wiele dni za nimi jechać, ażeby ich przypłacać.

Po krótkiej naradzie postanowiliśmy powrócić do domu ażeby się dobrze przygotować na dłuższą drogę.

Na czwarty dzień od dnia, w którym znikły konie, wyruszyliśmy w kilku, dobrze uzbrojeni i przygotowani w drogę za koniokradami.

Obraliśmy drogę na Esqueima, pytamy po drodze o cyganów i konie nam skradzione, ale nikt jakoś ich nie widział ani słyszał.

Doniero, gdy skierowaliśmy się do São Roque, dowiedzieliśmy się, że pewno cygany już są w São Jeronimo.

Ano jedziem więc dalej. Do São Jeronimo jest 5 dni podróży konno; jest to już bowiem niedaleko od Jataby.

Szczęście nam sprzyjało. Dopędziliśmy cyganów obozujących w São Jeronymo.

Udaliśmy się zaraz ze skargą do miejscowego subdelegata. Subdelegat wysłuchał naszej skargi i obiecał sprawę załatwić; ale zamiast sam zaraz zbadać natychmiast, gdzie ukrywają skradzione konie, on delikatnie zaczął im mówić o kradzieży koni, tak, że sprytni cyganie, skoro poczuli, że złodziejstwo wyszło na wierzch, cichaczem wsiedli na konie i ukryli się w lasach.

Tymczasem, my na własną rękę działając, rozpoznaliśmy trzy konie nasze, które cyganie wymienili z tamtejszymi mieszkańcami. Odebraliśmy je.

Skoro część cyganów uciekła w lasy, (było ich wszystkich 6 baraków) zajęliśmy 12 koni cygańskich z »porterу«, które oddaliśmy subdelegatowi.

Wkrótce zdołaliśmy rozpoznać i odebrać jeszcze trzy dalsze nasze konie.

— Dopytuję się i szukam mojego konia! powiadają mi, że uciekł na nim cygan Barbosa.

Zażądałem od subdelegata, ażeby w zamian, dał mi jednego konia cygańskiego, które zajęliśmy, ale ten upierał się, mówiąc że może i te cygan skradł komu i może się ktoś po nie zgłosić.

Wobec tego musiałem zrezygnować z konia, bo czas było wracać; gdybyśmy dłużej tu czekali, to napewno rodziny nasze lękałyby się, że nam się przydarzyło jakie nieszczęście.

Jedziemy więc z powrotem.

Gdy uiechaliśmy jakie dwie mile za São Jeronimo nagle z zarośli padł ku nam strzał. Natychmiast zeskoczyliśmy z koni i w miejsce gdzie ukazał się dym, daliśmy kilka strzałów.

Wskutek strzałów rozbiegły nam się konie, które pędziliśmy do domu. Okazało się, że cyganie urządzili na nas zasadzkę. Spędziliśmy konie razem i ażeby uniknąć dalszej cygańskiej zasadzki zmieniliśmy kierunek nieco nadrabiając drogi. Niewiele baliśmy się cyganów, bo byliśmy dobrze uzbrojeni, ale cyganie mogli napaść na nas znienacka. Zmyliliśmy cyganów i już inną drogą przybiliśmy do Tres Bicos wraz z odebranemi końmi.

Tutaj udałem się do delegata policyjnego i opowiedziałem mu o całej przygodzie.

Ten poradził mi, że dziś sam zatelegrafuje do szefa Policji w Kurytybie. Napisał więc telegram, który sam odniosłem na pocztę i opłaciłem swemi pieniądzmi, ale dotąd niema żadnej odpowiedzi. A przecież łatwo było ukarać cygana Barbosę, bo subdelegat w São Jeronimo zajął 12 cygańskich koni.

Tych złodziei cyganów, to rząd powinien przepędzić, bo to tylko próżniaki i kradną konie spokojnym kolonistom.

Zwłaszcza niebezpiecznym jest ten cygan koniokrad Barbosa; on 50 mil jedzie lasem, ażeby nakraść koni a potem przedziera się nocami z powrotem. Takie złodziejskie wyprawy urządza ten Barbosa raz na rok w te same okolice.

Dlatego tak szeroko się rozpisałem o tych cyganach, ażeby innych kolonistów przestrzedz, ażeby strzegli się przed nimi i pilnowali swych koni.

Tres Bicos 12. XII. 1934.

KARA ZA ZBYT WOLNĄ JAZDĘ.

Szef policji chicagowskiej wydał organom sobie podwładnym rozkaz, który uczynił go odrazu mężem sławnym na całym świecie. Gdy bowiem wszędzie policja regulująca ruch uliczny, występuje surowo tylko przeciwko automobilistom, pędzącym z zawrotną szybkością po ulicach miasta, szef policji chicagowskiej uważa za również karygodną jazdę zbyt wolną.

»Jadący zbyt wolno — brzmi ów rozkaz historyczny — nie zdaje sobie sprawy, zachwycając się okolicą, albo zatopiony w rozmowie lub dumaniach«, że stanowi przeszkodę dla pragnących jechać z szybkością umiarkowaną. A jednak jest taksamo irytujące i stanowi takie same niebezpieczeństwo dla ruchu ulicznego, co jadący zbyt szybko. Wprawdzie nie nakażę zaraz moim policjantom, aby takie »świnie uliczne« aresztowali, ale potrafimy je oprzytomnić do obowiązku jechania z szybkością przyzwoitą«.

A co szef policji chicagowskiej nazywa szybkością przyzwoitą, z jaką mają jechać automobiliści, nazwani przez niego uprzejmie »świniami ulicznemi«? Oto — 59 kilometrów na godzinę!

Kto zatem w Chicago nie pędzi z taką szybkością przez ulicę, ten urzędownie uznany jest za »świnię uliczną«.

Zresztą niedawno i prasa tamtejsza ogłosiła listę obywateli, którzy pozwalają sobie pędzić z szybkością tylko 30 kilometrów na godzinę.

NAJMŁODSZY SZOFER FRANCJI SKAZANY ZA SZYBKĄ JAZDĘ.

W miejscowości Avesnes w północnej Francji 6-letni A. Billoire odznacza się niezwykłemi zdolnościami szoferskiemi. Mimo tak młodego wieku, mały Billoire prowadzi już prawdziwy samochód, a wczasie ostatniego »wyścigu« samochodowego w Avesnes popisywał się nawet publicznie swą jazdą karkołomną, ku uciesze licznie zebranych widzów. Niestety młodociany szofer nie posiada jeszcze pozwolenia na jazdę. Jego występy stały w sprzeczności z przepisami policyjnemi. Pociągnięto go za to do odpowiedzialności sądowej. Ze względu na jego młody wiek, odpowiedzialnym cywilnie był oczywiście jego ojciec. Sąd w Avesnes, przed którym toczyła się onegdaj rozprawa przeciwko młodocianemu szoferowi, okazał się bardziej pobłażliwy dla »przestępcy« przepisów samochodowych od żandarmów, którzy spisali protokół i skazał oskarżonego dla formy na 1 fr. grzywny.

NIESZCZĘSNE NOCE

Jeżeli kto nie może dobrze spać, to dlatego, że jego organizm nie jest w porządku. Często tę bezsenność powoduje osłabienie, które powstaje z niedostatecznego odżywiania się lub z jałowej potrawy. Łatwo można usunąć bezsenność. Ażeby skutki były natychmiastowe i trwałe, należy użyć środka podniecającego t. j. trzeba brać zaszczyki na wzmocnienie t. zw. Tonofosfan z Casa Bayer. Po użyciu tych zaszczyków 3—4 razy następuje ogólne uspokojenie organizmu oraz powraca regularny sen.

LEICA

Aparat fotograficzny do sprzedania bardzo tanio ze wszystkiemi przyborami. Zgłoszenia w Redakcji »Ludu«.